



Kultura

VITO BAMBINO ŻEGNA OJCA

• Tworzenie tej płyty było jak terapia. 80 proc. czasu w studiu przeplakałem ▶ 16-17

Marsz 4 czerwca

O co chodzi Hołowni?

„Odpuśćmy sobie z tym marszem”
– to komentarz lidera Polski 2050 do wydarzenia, które 4 czerwca organizuje PO.

Iwona Szpala

„Wzywam wszystkich na marsz w samo południe 4 czerwca w Warszawie. Przeciwności, złośliwemu, za wolnymi wyborami i demokratyczną, europejską Polską” – od wpisu Donalda Tuska w mediach społecznościowych minęły niecałe dwa tygodnie.

W ostatni wtorek do apelu Tuska odniósł się Szymon Hołownia, którego podczas internetowego live ktoś zapytał: „Rozumiem, że mimo wszystko jesteście na marszu 4 czerwca?”.

Lider Polski 2050 odpowiedział: „Odpuśćmy sobie z tym marszem. Co to jest za nowa dyskusja, która zabiera krew, emocje i wszystko inne?”

Czy warszawski przemarsz zmieni losy świata? Czy PiS się od tego rozpadnie?”.

O owcach i jednej zagrodzie

Hołownia stwierdził, że marszami w Warszawie wyborów się nie wygrywa. I dodał, że „jakaś reprezentacja Polski 2050 się stawi”, ale rocznica pierwszych częściowo wolnych wyborów

05.2021
17



z 1989 roku jest datą specjalną, więc jego partia ma już zajęty kalendarz. Bo wydarzenia rocznicowe będą w całej Polsce, więc „trzeba być wszędzie”.

Hołownia przypomniał też słowa rzecznika PO Jana Grabca o tym, że organizatorzy marszu nie zapraszają innych partii.

Gdy kolejny widz dopytywał o marsz 4 czerwca, Hołownia zaczął mówić o „zapędzaniu do jednej zagrody”. I wrócił do tematu wspólnej listy, która jako jedyna miała dać opozycji zwycięstwo – co nazwał bzdurą. Uznał, że podobny przekaz jest budowany wokół marszu.

Pogląd lidera jest obowiązującą linią w Polsce 2050. Nasi rozmówcy z partii Hołowni już wcześniej komentowali w kuluarach, że nie widzą powodu, dla którego mają wspierać partyjny marsz Platformy. Mają własne plany i własny sztandar. – Wszyscy jak owce mamy się dać zagonić do zagrody pasterza Tuska? – pytał jeden z naszych rozmówców. Przekonywał, że marsz to dalszy ciąg przemocowej polityki Platformy Obywatelskiej – podobnie jak jedna lista czy wspólny głos opozycji w gło-

sowaniu nad nowelizacją ustawy o Sądzie Najwyższym, z którego Polska 2050 się wyłamała.

– Chcą nam odebrać atrybut samodzielnosci, stosują przymus moralny uczestnictwa w marszu, resztę można sobie dośpiewać: PO chce zawłaszczyć święto 4 czerwca – dodaje kolejny przedstawiciel partii Hołowni.

Nie odpuszczać

Do słów Szymona Hołowni na temat marszu nawiązał we wczorajszym wpisie na Twitterze prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski: „Nie możemy odpuszczać. Musimy walczyć. O wolną, bezpieczną, demokratyczną Polskę. O zwycięstwo. Częścią tej drogi będzie Marsz 4 Czerwca. Do zobaczenia w Warszawie”.

Gdy po słowach Hołowni wybuchła burza, wczoraj po południu opublikował on na Twitterze oświadczenie: „Przestańcie manipulować. Powiedziałem wyraźnie: idźcie na marsz, kto tylko chce, nasi ludzie też tam pewnie będą. Odpuśćcie sobie BRATOBÓJCZE DYSKUSJE nad listą obecności i obrzucanie się błotem. To wielkie święto wszystkich Polaków. 4 czerwca nas łączy, przestańcie nas dzielić”.

• Więcej ▶ 7
• Komentarz ▶ 2

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Notowania Polski 2050 w proc.

09.2020
II

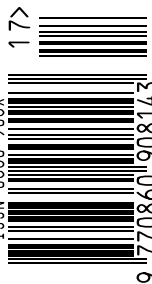
Musimy walczyć. O wolną, bezpieczną, demokratyczną Polskę. Częścią tej drogi będzie Marsz 4 Czerwca. Do zobaczenia w Warszawie

RAFAŁ TRZASKOWSKI
prezydent Warszawy

Źródło: Kantar Public

04.2023
7

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Świat

Pewny krok Joego Bidena

80-letni Joe Biden ogłosił, że będzie się ubiegał o reelekcję w 2024 roku. Jak rozegra w kampanii kwestię swojego wieku? Większość Amerykanów uważa, że jest za stary na kolejną kadencję ▶ 10

Temat dnia

Poproszę dwie kromki chleba

– Już mało kto kupuje na kilogramy czy paczki. Nowa miara to plasterki. Albo kromki – słyszymy w sklepach ▶ 4-5

Reportaż

Szturm nietolerancji

Renomowana lubelska szkoła stała się poligonem, na którym katolicy fundamentaliści walczą z Polską tolerancyjną ▶ 18-19

Paweł
Wroński

To co, że Hołowni nie będzie

Odpuśćmy sobie marsz 4 czerwca” – z takim przesłaniem zwraca się do wyborców lider Polski 2050 Szymon Hołownia. Skoro tak, to może odpuśćmy sobie suwerenność państwa, demokrację, wolność słowa, praworządność, pluralizm polityczny i w ogóle wolne wybory. Bo z tym wszystkim data 4 czerwca 1989 roku jest związana.

Hołownia oczywiście ma pełne prawo nie iść w marszu 4 czerwca, na tym polega jego osobista wolność. Można się domyślać, że pozazdrościł Donaldowi Tuskowi pomysłu i postanowił go zdezawuować, a ewentualnych uczestników tego marszu zniechęcić. A może to sprawa pokoleniowa? Hołownia z racji wieku daty 4 czerwca nie docenia, w odróżnieniu od tych „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu, którzy jedną taką wiosnę mieli w życiu”?

W ostatnich latach wiele zrobiono, aby datę faktycznego przełomu uznać za nieważną. Dla PiS ważniejsza okazuje się data 4 czerwca 1992 roku, gdy obalono rząd Jana Olszewskiego, a Jarosław Kaczyński usiłuje zapomnieć o swoim i swojego brata udziale w Okrągłym Stole, rozmowach w Magdalence i pierwszych częściowo wolnych wyborach wygranych przez opozycję. W 2014 roku, podczas przemówienia na placu Zamkowym, dopiero prezydent USA Barack Obama opowiedział Polakom, jak wielkiego przełomu dokonali 4 czerwca 1989 roku, jak zmienili historię świata i dali przykład Europie. Tłumaczył, że to dzięki „rewolucji za pomocą kartki wyborczej” Polska jest obecnie silnym, nowoczesnym krajem w Unii Europejskiej i NATO. Także dzięki temu, że solidarność wówczas znaczyła razem, a nie przeciw komuś.

Chciałbym przypomnieć Szymonowi Hołowni, że sytuacja 4 czerwca 1989 roku była zaskakująco podobna do dzisiejszej. Reżim gnił i podpierał się agresywną propagandą, miał w ręku wszystkie atuty: aparat przemocy, sądownictwo, media. Opozycja nie była zgodna, wielu odrzucało zgniły kompromis z komuną i wieszczyło klęskę, szachrajstwo komunistów lub kolejny rozlew krwi. A jednak się udało.

Przez lata grupka dawnych opozycjonistów doceniających znaczenie tej daty spotykała się przed miejscem po dawnej kawiarni Niespodzianka na placu Konstytucji. Tam w 1989 roku mieścił się sztab wyborczy Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie – czyli „Solidarności”. Bywali na tej uroczystości także obecni sympatycy Hołowni. Nikt nigdy się nie zastanawiał, czy jest ich dużo, czy mało, czy jest to jakiś test albo polityczny game changer. Przychodzili, by wychylić „toast za wolność”. Mam nadzieję, że uznają, iż ta data i symbolika z nią związana jest czymś ważniejszym od rywalizacji partii i przywódców. Nie dajmy sobie jej odbierać z powodu jakichkolwiek niskich pobudek.

To co, że Szymona nie będzie? Wtedy, 4 czerwca 1989 roku, też wielu nie było, a wygraliśmy. ●



*Szymon, jak nie chcesz pomóc,
to po prostu nie przeszkadzaj*

BORYS BUDKA

wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej, do Szymona Hołowni

Londyn

Ostatnie szlify przed koronacją



FOT. KIRSTY WIGGLESWORTH/AP

Żołnierze oddziału królewskiej artylerii konnej szkolą się przed koronacją Karola III. Ukończenie kursu pozwoli im na udział w uroczystych paradach. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)**

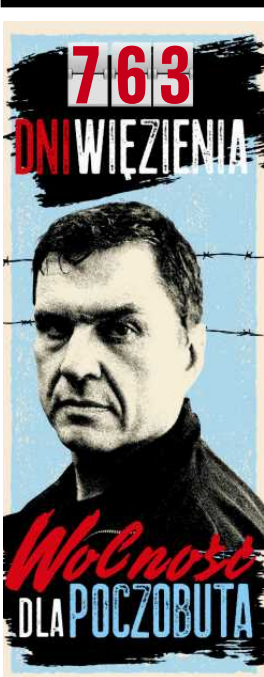
Pierwsze truskawki

30

ZŁ ZA 1 KG

Tyle wczoraj kosztowały na rynku hurtowym w Broniszach polskie truskawki. Na razie jest ich niewiele. Kiedy będzie więcej i stanieją? Producenci prognozują, że w ciągu trzech najbliższych tygodni

► 12



W stronę bardziej akceptującego świata Barbie z zespołem Downa

Najnowsza lalka to odpowiedź firmy Mattel na pojawiającą się od lat krytykę, że Barbie nie reprezentuje prawdziwych kobiet.

Barbie z zespołem Downa trafiła do sprzedaży w tym tygodniu. Lalka ma budowę ciała oraz rysy twarzy charakterystyczne dla osób z tą wadą genetyczną. Firma Mattel, producent zabawki, konsultowała projekt z lekarzami oraz National Down Syndrome Society, organizacją zajmującą się wspieraniem osób z zespołem Downa. Nowa Barbie ubrana jest w sukienkę z bufiastymi rękawami, a wzór nieprzypadkowo jest niebiesko-żółty: to barwy świadomości zespołu Downa. Na szyi lalka ma różowy naszyjnik z trzema szewronami, które obrazują trisomię 21. chromosomu. Na nogach natomiast ma ortezy, jakie noszą niektóre dzieci z zespołem Downa potrzebujące podparcia stóp i usztywnienia kostek.

Lisa McKnight, szefowa działu Barbie & Dolls w Mattelu, wyraziła nadzieję, że lalka pomoże „uczyć zrozumienia i budować większe poczucie empatii, a w efekcie będzie prowadzić do bardziej akceptującego świata”. Mattel podkreśla, że to ważne, by wszystkie dzieci mogły wśród zabawek odnaleźć takie, które są do nich podobne.



FOT. MATEL/AP

Z kolei Kandi Pickard, szefowa National Down Syndrome Society, powiedziała: – To wiele znaczy dla członków naszej społeczności, którzy po raz pierwszy będą mogli się bawić lalką Barbie wyglądającą tak jak oni.

BBC oraz „The Guardian” cytują również Ellie Goldstein, brytyjską modelkę z zespołem Downa, która jest jedną z okładkowych bohaterek brytyjskiego „Vogue’a”. Powiedziała, że była szczęśliwa, widząc lalkę, i że idea różnorodności jest ważna, by osoby takie jak ona były widziane, a nie ukrywane. ●

Natalia Waloch

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Dieta dla chorych na cukrzycę

Indeks glikemiczny, dieta śródziemnomorska, DASH czy ograniczanie węglowodanów? Co najlepiej działa w chorobie. Najnowsze zalecenia ekspertów



FOT. SHUTTERSTOCK

Szukają potwierdzenia śmierci handlarza od respiratorów

Prokuratura wciąż poszukuje listem gończym Andrzeja Izdebskiego, od którego resort zdrowia kupił feralne respiratory podczas pandemii COVID-19. – Chcemy uniknąć potencjalnej kompromitacji i mieć pewność, że skremowano naszego poszukiwanego – mówi „Wyborczej” rzecznik prokuratury.

Judyta Watoła

Oficjalnie Izdebski nie żyje od zeszłego roku, gdy jego ciało znaleziono w mieszkaniu w stolicy Albanii w Tiranie. Błyskawiczny kontrakt w 2020 r. na dostarczenie przez należącą do niego spółkę E&K 1241 respiratorów za mniej więcej 200 mln zł był jednym z największych skandali w ostatnich latach. Respiratory, które dostarczył, nie nadawały się do użytku w szpitalach.

Jak ustaliła „Wyborcza”, umowa była operacją służb specjalnych pod egidą Agencji Wywiadu, a CBA początkowo było przeciwnie kontraktowi. Zarejestrowana w Lublinie spółka Izdebskiego nigdy wcześniej nie zajmowała się sprzętem medycznym. Decyzję o zakupie urządzeń wydał osobiście premier Mateusz Morawiecki, pisząc krótko do swoich współpracowników: „Brać”.

Błyskawiczna zaliczka na 35 mln euro

Prokuratura Regionalna w Lublinie wciąż prowadzi śledztwo w sprawie niezapłaconego przez spółkę E&K podatku VAT od sprzedanych Ministerstwu Zdrowia respiratorów. Umowę z właścicielem spółki Andrzejem Izdebskim, w przeszłości współpracownikiem komunistycznej Służby Bezpieczeństwa i handlarzem bronią z czarnej listy ONZ, podpisał 14 kwietnia 2020 r. ówczesny wiceminister zdrowia, a dziś minister cyfryzacji Janusz Cieszyński.

Opiewała na 44,5 mln euro, czyli ok. 200 mln zł. Resort błyskawicznie przełał na konto E&K 35 mln euro zaliczki. Zgodnie z umową Izdebski miał dostarczyć wszystkie aparaty do 30 czerwca 2020 r., ale do początku lipca przekazał ich tylko 200.

Mimo to już po wygaśnięciu umowy Izdebski wystawił Ministerstwu Zdrowia fakturę na sprzedaż towaru o wartości 35 mln euro. Wpisał do niej zerową stawkę VAT, choć przy sprzedaży sprzętu medycznego obowiązuje stawka 8 proc. Resort zaakceptował jednak tę fakturę i zwrócił ją firmie E&K dopiero wiosną 2021 r., po interwencji posłów Koalicji Obywatelskiej Michała Szczęrby i Dariusza Jońskiego.

To oni po ujawnieniu afery z respiratorami przez „Wyborczą” podjęli śledztwo w tej sprawie. Stąd właśnie sprawa w Prokuraturze Regionalnej w Lublinie.

Mimo że w zasadzie była jasna – Izdebski nie odprowadził 13 mln zł należnego podatku – to postanowienie o postawieniu mu zarzutów śledczy wydali dopiero 1 października 2021 r. Miały być dość łagodne – prokuratura chciała zarzucić tylko nierzetelność przy sporządzaniu faktury.

Zdaniem śledczych Izdebskiego nie było już wtedy od prawie roku w kraju. Miał opuścić Polskę 9 grudnia 2020 r. i już nigdy nie wrócić. Ale w tamtych dniach udało nam się krótko z nim porozmawiać. Tłumaczył, że nie ma z czego oddać zaliczki. Musi najpierw sprzedać 400 respiratorów, które dotarły do Polski latem 2020 r. i których Ministerstwo Zdrowia już od niego nie chciało (potem zostały jednak zajęte przez komornika na poczet zobowiązań spółki E&K wobec resortu).

Można mieć wątpliwości, czy Izdebski istotnie nie był już ani razu w Polsce. Jak

ujawniła „Wyborcza”, w Krajowym Rejestrze Sądowym jest dokument świadczący o tym, że we wrześniu 2021 r. przebywał w Lublinie. Jego odręczny podpis widnieje bowiem pod uchwałą o tym, co zrobić z rekordowym dla spółki E&K zyskiem w wysokości ponad 16 mln zł za rok 2020.

W uchwale jest napisane wprost: „W dniu 30 września 2021 r. w siedzibie spółki w Lublinie przy ul. Radziwiłłowskiej 5 odbyło się zgromadzenie wspólników E&K Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Na zgromadzeniu obecni byli wszyscy wspólnicy”. Wspólnikami w E&K byli Andrzej Izdebski i jego żona Ewa.

Dziwna śmierć

Latem zeszłego roku Polskę obiegła wiadomość o śmierci Izdebskiego w Tiranie. Pierwszy napisał o tym na Twitterze na początku lipca Cezary Gmyz, korespondent TVP w Berlinie mający dobre kontakty ze służbami rządu PiS. Podał przy tym błędnie wiek: 73 lata zamiast 71 lat.

Taki wiek podała także albańska policja i powtórzyły wszystkie tamtejsze media. 20 czerwca opublikowały niemal identyczną informację, że tego dnia w wynajętym mieszkaniu na bulwarze Bajram Curri w Tiranie znaleziono zwłoki polskiego turysty o inicjałach A.H. „Podczas badania wstępnego nie stwierdzono żadnych śladów przemocy” – podała policja.

Szczerba twierdzi, że informację o tym, iż Izdebski nie żyje, miał już 21 czerwca. Podał ją jednak z Jońskim do publicznej wiadomości dopiero 19 lipca po otrzymaniu w tej sprawie pisma od komendanta głównego policji Jarosława Szymczyka. Napisał on wtedy, że policja zwróciła się do prokuratury „z wnioskiem o odwołanie międzynarodowych poszukiwań”.

Ówczesny rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie Karol Blajerski zastrzegł jednak: – Dysponujemy niepotwierdzoną informacją o śmierci Andrzeja I. Z tego względu podjęto działania służące urzędowemu stwierdzeniu tej okoliczności.

Po śmierci Izdebskiego „Wyborcza” rozmawiała z szefem prokuratury w Tiranie Arensem Celą. Powiedział, że nikt z Polski nie pytał ani o handlarza, ani o losy śledztwa w sprawie jego śmierci. Potwierdził to Naim Totta, prokurator, który prowadził sprawę. – Nikt z Polski nie występował o informację w sprawie tego śledztwa – zapewnił.

Zapytaliśmy wówczas Komendę Główną Policji, dlaczego nikt nie kontaktował się ze stroną albańską w sprawie ustaleń dotyczących śmierci Izdebskiego. „W odpowiedzi na pytanie uprzejmie informuję, aby w tej sprawie



• Grób Andrzeja Izdebskiego na cmentarzu w Lublinie FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

kontaktowała się Pani z Prokuraturą” – odpisał nam inspektor Mariusz Ciarka, rzecznik KGP.

„Ze wstępnych ustaleń dokonanych przez Prokuraturę Regionalną w Lublinie wynika, że do zgonu Andrzeja I. nie przyczyniły się osoby trzecie. Prokuratura Regionalna w Lublinie zwróciła się z wnioskiem o międzynarodową pomoc prawną do Republiki Albanii w celu uzyskania m.in. dokumentacji dotyczącej zgonu Andrzeja I.” – odpisał prokurator Blajerski. Odmówił jednak odpowiedzi na pytanie, kiedy dokładnie prokuratura zwróciła się do Republiki Albanii o pomoc prawną.

Prokuratury nie było przy sekcji

Teraz okazuje się, że choć upłynęło już ponad dziewięć miesięcy, „działania służące urzędowemu stwierdzeniu” śmierci Izdebskiego trwają. Śledztwo wciąż nie jest umorzone. List gończy wystawiony za szefem E&K nie został anulowany, a postanowienie o postawieniu mu zarzutów pozostaje nadal w mocy.

– To jest dosyć proste. Chcemy mieć 100-procentową pewność, że skremowano naszego poszukiwanego. Trwają wciąż czynności zmierzające do potwierdzenia, że to był on, więc nie ma decyzji o umorzeniu kończącej to postępowanie – mówi prokurator Andrzej Jeżyński, nowy rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie. – Sytuacja jest niestandardowa. Z reguły w takich wypadkach uczestniczymy w sekcji zwłok. W tym przypadku tak nie było. Dlatego teraz chcemy uniknąć potencjalnej kompromitacji, do której mogłoby dojść, gdyby okazało się, że osoba skremowana to jednak nie był nasz poszukiwany. Nasze stanowisko jest więc logiczne, zwłaszcza że sprawa budzi określone emocje.

Bo nikt nie widział ciała Izdebskiego. Trzy dni po informacji o jego śmierci rodzina zleciła organizację pochówku zakładowi Bongo w Łodzi, specjalizującemu się w transporcie zwłok. Nikt z bliskich nie uczestniczył w identyfikacji w Albanii. Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało nas, że nie było przy tym także nikogo ze służb konsularnych. 1 lipca konsul tylko wydał zaświadczenie niezbędne do przewiezienia zwłok do Polski.

Natychmiast po przywiezieniu trumny 4 lipca w zakładzie w Łodzi odbyła się kremacja. Nikt z rodziny nie był przy tym obecny, w zakładzie nie pojawił się też żaden śledczy. 5 lipca urna z prochami zmarłego została przewieziona do Lublina, gdzie dziesięć dni później odbył się pogrzeb Izdebskiego. Jak informował „Fakt”, nie wiedzieli o nim nawet sąsiedzi handlarza, nie było nekrologów ani klepsydr.

Prokuratorzy byli do tej pory dwa razy w Albanii. Za pierwszym razem, w grudniu zeszłego roku, mieli zapoznać się z dokumentami śledztwa w sprawie okoliczności śmierci Izdebskiego. Celem drugiej wizyty było uzyskanie materiału biologicznego pobranego z ciała denata w trakcie sekcji w Albanii, który następnie porównano w badaniu genetycznym z materiałem pobranym od matki właściciela E&K. To badanie ma ostatecznie potwierdzić tożsamość zmarłego.

– Wszystko to jest strasznie podejrzanе – mówił „Wyborczej” przed rokiem były wysoki funkcjonariusz służb. – Spokojnie wyjechał z Polski, nie uciekał, nie był wtedy poszukiwany. Po prostu wyjechał, a prokuratura jakoś dziwnym trafem nie mogła go znaleźć. Gdyby tak działały wymiar sprawiedliwości i policja, to wszyscy by uciekali i nikt nigdy nikogo nie złapał. A przecież od początku tej afery było wiadomo, że nie zwrócił państwu ogromnej zaliczki! Więc albo wyjechał na fałszywych dokumentach, albo umożliwiono mu taki wyjazd i wyjechał na dokumentach wystawionych przez służby na fałszywe dane.

Dalej nasz rozmówca tłumaczył: – I jeszcze ta kremacja! Oto znajdujemy martwego człowieka w mieszkaniu, obcokrajowca. Musimy przede wszystkim sprawdzić, w jakich okolicznościach zmarł, co było przyczyną. W takiej sytuacji na kremację, w ogóle na pochówek nie ma zgody, dopóki nie ma pewności co do tożsamości zmarłego. Policja musi najpierw ustalić, kto to jest i z jakich przyczyn umarł. Skoro był w Polsce poszukiwany, to policja powinna była wysłać na miejsce do Albanii funkcjonariuszy w celu sprawdzenia okoliczności jego śmierci. A tu po miesiącu dowiadujemy się, że został skremowany, więc nic już nie da się ustalić. To się kupi nie trzyma. Tak jak to, że przez tyle czasu nie ściągano od niego pieniędzy.

Sprawa nie jest zakończona

Joński i Szczerba podkreślają, że list gończy za Izdebskim wystawiono 21 marca 2022 r. z sugestią, że może się on znajdować w Turcji, choć dziesięć dni wcześniej stawiał się w ambasadzie w Tiranie na wezwanie Prokuratury Okręgowej w Warszawie w celu przesłuchania w charakterze świadka w śledztwie dotyczącym zakupów covidowych.

Zdaniem posłów KO śmierć Izdebskiego wcale nie kończy sprawy roszczeń o niezwróconą dotąd w całości zaliczkę, bo Ewa Izdebska była w firmie E&K prokurentem. I ponosi odpowiedzialność za jej zobowiązania. W sprawie nie była dotąd nawet przesłuchiwana. ●

Oficjalnie Izdebski nie żyje od zeszłego roku, gdy jego ciało znaleziono w mieszkaniu w stolicy Albanii Tiranie

Zakupy w kryzysie

Alicja Zboińska

– Na początku było mi wstyd, że stać mnie tylko na pięć plasterków szynki, ale potem pomyślałam, że większy wstyd to będzie, gdy odwiedzą mnie wnuki, a nie będę miała ich czym poczęstować – mówi 77-letnia Halina, emerytka z Łodzi.

Od kilku miesięcy robi zakupy według nowej miary: gramy zamieniła na plasterki, najlepiej cienkie, a z kilogramów zrezygnowała całkowicie. I zastanawia się, kiedy pół bochenka chleba zastąpi dwiema lub trzema kromkami.

Spotykam ją w poniedziałek na łódzkim osiedlu Dąbrowa, gdzie mieszka wielu emerytów. Niewysoka, uśmiechnięta, z materiałową torbą na zakupy. Ostatnie zakupy robiła w piątek: trochę białego sera, pół bułki paryskiej (tak sprzedają w jej piekarni), dwie marchewki, trzy jabłka i te kilka plasterków szynki dla wnuków. Odwiedziły ją w weekend.

Zjadłabym chleba z masłem

– Dziś kupię pół bułki paryskiej, litr chudego mleka i mały kawałek pasztetowej, chyba że akurat mortadela będzie tańsza – wylicza. – Na mleku zrobię zacierki, będę miała na obiad, a na kolację zjem kromkę albo dwie. Zjadłabym z masłem, ale to „prawdziwe” jest drogie, a jak mam jeść oszukane albo margarynę, to wolę pasztetową.

Chętnie sięga po chińskie zupki. – Mówią, że niezdrowe, ale mam już tyle lat, że mi nie zaszkodzą. A w smaku nawet, nawet. Najwyżej mnie zakonserwują, to dłużej pożyję. Grunt, że zjem coś ciepłego – śmieje się. „Śmiejącym się ludziom jest w życiu łatwiej” – tak mawiała jej babcia.

Pani Halina dla nikogo nie chce być ciężarem, zwłaszcza dla córki i syna. – Mają dzieci na utrzymaniu i wiele własnych problemów – tłumaczy. – A ja przecież sobie radzę i nie umieram z głodu. Nie ma obowiązku jedzenia szynki dwa razy w tygodniu. Kiedy byłam młoda, to szynkę się jadło tylko dwa razy do roku – w święta – i nikt nie narzekał. Takie były czasy. Teraz jest trochę tak, jakby wracały – przynajmniej dla mnie.

Cztery plasterki polędwicy

Central to najstarszy dom towarowy w Łodzi, istnieje od 51 lat. Między stoiskami słychać:

- Poproszę trzy pierogi z mięsem.
- Dla mnie jeden kotlet pożarski.
- Najmniejsze opakowanie bigosu i cztery plasterki polędwicy z promocji.

Ekspedientek ze stoiska z garmazem już nie dziwią prośby o zważenie kilku plasterków wędliny lub sera, dwóch krokietów albo najmniejszego opakowania kapusty z grochem.

– Ostatnio poprosiłam o cztery plasterki szynki, gdyż zachciało mi się „czegoś lepszego” – mówi jedna z klientek Centralu. – Od dłuższego czasu wybieram tańsze produkty, patrzę na to, co jest w promocji, ale w końcu się zbuntowałam. Zobaczyłam w ladzie tak ładnie wyglądającą szynkę, że postanowiłam zaszaleć. W następnym tygodniu zjem mielonkę z puszki, ale i tak warto było.

Zaczęło się zaciskanie pasa

W sklepach zgodnie mawiają: – Już mało kto kupuje na gramy czy paczki. Nowa miara to plasterki.

Albo kromki. Ostatnio karierę robi chleb na kromki z piekarni w Przemysłu. – Mamy w ofercie chleb rodzinny, który ma metr długości i waży cztery kilogramy, a kosztuje 7 zł za kilogram. I choć są sporadyczni klienci, którzy kupują cały, to jednak przeważnie sprzedajemy go na kromki – mówi Mieczysław Słoma, właściciel piekarni. – Mamy dwie grupy chętnych: emerycy, którzy kupu-



Poproszę dwie kromki chle

– Już mało kto kupuje na kilogramy czy paczki. Nowa miara to plasterki. Albo kromki – słyszemy w sklepach.

ją 2-3 kromki na dzień, gdyż chcą mieć świeży chleb, i osoby, które idą do pracy i kupują na śniadanie. Taka kromka kosztuje od 35 do 40 groszy.

Podobną ofertę ma też jedna z piekarni w województwie łódzkim, która ma sklep m.in. na ryneczku przy ul. Tatrzańskiej w Łodzi. Na szybie przy wejściu wisi kartka z napisem: „W sprzedaży chleb na kromki. Polecamy”. Ta propozycja dotyczy chleba, którego nieduży bochenek kosztuje 6,4 zł (kilogram – ok. 11 zł). – Można go kupić na kromki, jest wówczas sprzedawany według wagi – mówi sprzedawczyni. – Kromka, w zależności od wielkości, będzie kosztowała od 30 do 40 groszy. Mamy już klientów, którzy zdecydowali się na zakup chleba na kromki, to np. osoby, które idą do pracy i nie chcą kupić więcej, niż będą w stanie zjeść od razu.

W tej piekarni jest także niewielkie stoisko z wędlinami, których jednak sprzedaje się mniej niż jeszcze nie tak

dawno temu. – Starsi klienci proszą dosłownie o kilka plasterków szynki czy innej wędliny – najlepiej tej, która akurat jest w promocji. Do niedawna to było nie do pomyślenia – mówi ekspedientka.

– Przed Świętami Wielkanocnymi ograniczeń nie było widać, sprzedaliśmy tyle towaru co zwykle – dodaje sprzedawczyni z kolejnej sieci sklepów mięsnych z Łodzi. – Jednak po świętach zaciskanie pasa zaczęło się na dobre. Przyzwyczaiłam się już do próśb o cztery plasterki szynki koniecznie cienko pokrojone. Najczęściej kupują tak emerycy, ale zauważyłam, że coraz częściej o wędlinę w plasterkach proszą też młodzi ludzie. Biorą tyle, ile są w stanie zjeść albo na ile ich stać.

Mniej, gorzej, taniej

Klientów coraz częściej nie stać na masło – tak wynika z doświadczeń sprzedawczyni ze sklepu firmowego jednej z łódzkich okręgowych spółdzielni mleczarskich, który mieści się na ryneczku na Dąbrowie. – Sprzedaje się coraz mniej „prawdziwego” masła, czyli tego, które ma zawartość 82 proc. tłuszczu. Jest naprawdę drogie, 200-gramowa paczka kosztuje około 7 zł. Nic dziwnego, że wiele osób albo rezygnuje z masła w ogóle, albo zastępuje je tańszym, np. o 60-procentowej zawartości tłuszczu. Tak się je w kryzysie – mówi.

W kryzysie je się mniej, gorzej, a na dodatek liczy każdą złotówkę. To wiadać nie tylko na rynkach czy w sklepach, ale też w oficjalnych danych, które właśnie zaprezentował Główny Urząd Statystyczny. Jak wyliczyli statystycy, w marcu sprzedaż detaliczna spadła o 7,3 proc. w porównaniu rok do roku, natomiast ekonomiści spodziewali się spadku, ale mniejszego. Szacowali, że wyniesie 6 proc. ●

Prognozy nie są dobre, odpowiedzialna władza powinna przygotować ludzi na 8-10 trudnych lat. Najtrudniej będzie młodym, którzy mają najbardziej rozbuchane oczekiwania konsumpcyjne. Będą musieli zdać sobie sprawę z tego, że nie zawsze je zaspokoją

Zakupy w kryzysie



FOT. SHUTTERSTOCK

Prof. Jacek Wódz, socjolog
Musimy przywyknąć do biedy

ALICJA ZBOIŃSKA: Trzy pierogi, cztery plasterki wędliny, dwie kromki chleba. Tak coraz częściej zaczynają wyglądać zakupy, nie tylko emerytów. Urządzamy się w biedzie? **PROF. JACEK WÓDZ, socjolog z Uniwersytetu Śląskiego:** Myślę, że tak – zresztą coraz częściej mówią też o tym ekonomiści, słysząc to w codziennych rozmowach na ulicy, przy stole. I może to być zaskoczeniem dla pokolenia 30-latków, które jest przyzwyczajone do rozbuchanej konsumpcji, natomiast nie dla starszego pokolenia, które jadło szynkę 2-3 razy do roku. Wtedy było to normalne, poza tym dzisiejsi emeryci byli wówczas młodzi, odczuwali naturalną radość z życia, w które wkomponowane było to, że szyn-



FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

kę jadło się od święta. Wówczas bieda nie kojarzyła się złe, złe to się kojarzy głód, a wtedy po prostu pewnych rzeczy nie było. I to było normalne.

Czy ta dzisiejsza bieda różni się od tamtej?
– Różni – i to bardzo. W tamtych czasach bieda była w miarę powszechna, nie porównywało się z osobami bardziej zamożnymi,

gdyż z nielicznymi wyjątkami, np. ludźmi u władzy, zamożnych nie było. Trzeba pamiętać o tym, że bieda jest relatywna: jesteśmy biedni w stosunku do kogoś. Wówczas niemal wszyscy chodzili w ubraniach po starszych braciach czy siostrach, ubrania były nico- wane, to było powszechne. Dziś biednieją nie wszyscy, tylko część społeczeństwa.

I wygląda na to, że szybko się to nie zmieni. Musimy przywyknąć do życia w biedzie?
– Prognozy nie są dobre, odpowiedzialna władza powinna przygotować ludzi na 8-10 trudnych lat, ale takiej władzy nie mamy. Najtrudniej będzie młodym, którzy mają najbardziej rozbuchane oczekiwania konsumpcyjne, będą musieli zdać sobie sprawę z tego, że nie zawsze je zaspokoją. Będzie trudno, niezamierzonym efektem inflacji będzie – i to już niebawem – upadek małych biznesów, niewielkich firm, powstanie nowy typ bezrobocia. To nie będą upadłości całych wielkich zakładów jak za Balcerowicza, ale szybko namnażające się bankructwa rzemieślnicze. Będziemy musieli sobie z tym poradzić. ●

Coraz wyższe rachunki

- Jak informowała Polska Izba Handlu, która zrzesza małe sklepy, mimo niewielkiego wzrostu liczby transakcji łącznie klienci kupili w lutym 2023 r. mniej niż przed rokiem. Liczba opakowań produktów spadła w tym czasie o 4 proc., co oznacza, że za wzrostem wartości sprzedaży stał głównie wzrost cen. Średnia wartość paragonu w lutym 2022 r. wyniosła 22,56 zł, czyli aż 11 proc. więcej niż przed rokiem, mimo że średnio w koszyku było nieco mniej produktów niż w lutym 2022 r.
- W marcu tego roku było podobnie: wartość sprzedaży w sklepach małowymiarowych – do 300 m kw. – była o 8,7 proc. wyższa, natomiast liczba transakcji spadła o 4 proc. w porównaniu

z marcem 2022 r. Klienci sklepów tego formatu kupili o ponad 7 proc. mniej opakowań niż rok wcześniej. Średnia wartość jednorazowych zakupów w marcu 2023 r. wynosiła już 22,21 zł, czyli aż o 13 proc. więcej niż przed rokiem, mimo iż średnia liczba opakowań w koszyku była o 3 proc. niższa niż przed rokiem (i aż o 16 proc. niższa niż trzy lata wcześniej, kiedy klienci robili zakupy na zapas przed pandemią). W marcu 2023 r. w sklepach małowymiarowych 53 proc. transakcji dotyczyło zakupu 1-2 produktów (to znacznie więcej niż w marcu 2020 r.), ale też o 2,5 pkt proc. więcej niż przed rokiem.

- W marcu w małych sklepach wiele kategorii odnotowało wzrost w ujęciu

wartościowym, jednak stały za nim wyłącznie wyższe ceny. Znacznie więcej niż przed rokiem klienci płacili m.in. za: cukier, mąkę, makaron, mleko, olej, kawę, karmę dla zwierząt, papierowe środki higieny czy sól. Znaczący wzrost cen przekłada się zwykle na spadek sprzedaży w przeliczeniu na litry czy kilogramy, ponieważ klienci sklepów małowymiarowych ograniczają konsumpcję lub szukają atrakcyjniejszych cenowo ofert w innych formatach sklepów. W efekcie w marcu 2023 r. sprzedało się o 14 proc. mniej litrów mleka niż przed rokiem, o 16 proc. mniej kilogramów kawy mielonej i o ponad 30 proc. mniej karmy dla zwierząt. ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
GG.XI.6840.11.2022

PREZYDENT MIASTA LUBINA OGŁASZA

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miejskiej Lubin

Lp.	Numer działki	Obręb	Numer księgi wieczystej	Powierzchnia [m²]	Cena wywoławcza netto [zł]	Wysokość wadium [zł]
1.	750/177	8	LE1U/00017844/4	4484	1 000 000,00	200 000,00

Działka położona jest przy ulicy Borsuczej w Lubinie, woj. Dolnośląskie (os. Polesie). Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego **Nr 55** nieruchomość znajduje się w jednostce oznaczonej symbolem 5.MN, dla której ustala się przeznaczenie podstawowe – zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolno stojąca; uzupełniające – usługi, infrastruktura techniczna, zieleni, drogi wewnętrzne miejsca parkingowe, garaże, budynki gospodarcze.

Część działki wymaga wyłączenia z produkcji rolniczej (RIIIB-2455m²). Decyzję o wyłączeniu wydaje Starosta właściwy dla miejsca, gdzie położona jest działka. Zgodnie z art. 12 ust. 6 ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych (t.j. Dz.U. 2022.2409) należność pomniejsza się o wartość gruntu, ustaloną według cen rynkowych stosowanych w danej miejscowości w obrocie gruntami, w dniu faktycznego wyłączenia tego gruntu z produkcji. Dojazd do osiedla możliwy jest drogą asfaltową ul. Gajowej. Uzbrojenie dla przedmiotowej działki znajduje się przy południowej granicy: energia, woda, kanalizacja.

Grunt stanowi własność Gminy Miejskiej Lubin i jest wolny od długów i obciążeń. Granice nieruchomości nie będą geodezyjnie wznawiane ani okazywane na gruncie. Gmina Miejska Lubin nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte nieruchomości, których nie można było stwierdzić na podstawie posiadanych dokumentów. Cena zakupu nieruchomości osiągnięta w przetargu podlegać będzie zapłacie jednorazowo, nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej przenoszącej własność.

Zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. 2022.931 ze zm.) do ceny doliczony zostanie należny podatek VAT. Koszty zawarcia umowy notarialnej oraz wpisu prawa własności gruntu do księgi wieczystej ponosi Nabywca.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lubinie, przy ulicy Jana Kilińskiego 10, 59-300 Lubin, w sali nr 126 (I piętro), dnia 30 czerwca 2023 roku o godzinie 11:00.

Wadium w wysokości wskazanej w tabeli należy wpłacić w pieniądzu poprzez dokonanie wpłaty przelewem na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Lubinie: Bank PeKaO S.A. Oddział we Wrocławiu – Nr **08 1240 3464 1111 0010 2750 7835**. Termin wpłaty wadium w pieniądzu upływa w dniu 26.06.2023 roku. Za wadium wpłacone w terminie uważa się to wadium, które najpóźniej w dniu **26.06.2023 roku** znajdzie się na wyżej wymienionym rachunku.

Dodatkowe informacje o organizowanym przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Lubinie, Wydział Gospodarki Gruntami, Architektury i Ochrony Środowiska, ul. Jana Kilińskiego 10, pokój numer 206 (drugie piętro) tel. 76 307 0186.

Internet: bip.um.lubin.pl (NIERUCHOMOŚCI, ogłoszenia o przetargach).

Z wielkim smutkiem żegnamy

Edmunda Kamila Karwańskiego

znakomitego aktora polskich scen teatralnych,
Dyrektora Teatru Kwadrat w latach 1986 - 2010

Dzięki Jego zaangażowaniu Teatr Kwadrat kontynuował tradycję
i utrzymywał pozycję najpopularniejszej sceny komediowej w Polsce.



Rodzinie

i wszystkim Bliskim

składamy najgłębsze wyrazy współczucia.

Zespół Teatru Kwadrat

www.nekrologiwyborcza.pl/34249565

Antyukraiński hejt na polskim Twitterze

Część polskiej opinii publicznej nie chce w naszym kraju Ukraińców ani Polski wspierającej Ukrainę. W tej narracji to skrajni nacjonaści, którzy nienawidzą Polaków i ich kosztem organizują sobie nad Wisłą udane życie – wynika z badania „Przyjdą i zabiorą”.

Anita Karwowska

„Przyjdą i zabiorą – antyukraińska mowa nienawiści na polskim Twitterze” – to tytuł przekrojowego raportu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Fundacji Centrum im. prof. Bronisława Geremka zawierający analizę ponad 90 tys. wpisów opublikowanych w tym serwisie społecznościowym od 23 lutego 2022 r. (dzień przed rosyjską agresją na Ukrainę) do 1 stycznia br. Znalazły się wśród nich treści bezpośrednio nawołujące do przemocy i takie, w których niechęć była ukrywana pod pozorami „legend miejskich” czy analiz ekonomicznych.

Raport dostarcza innej wiedzy niż badania opinii społecznej, w których od roku cały czas przeważają postawy solidarności wobec uchodźców ukraińskich i zrozumienia – ze względów czysto ludzkich, jak i politycznych – dla niesienia szeroko zakrojonej pomocy Ukrainie i jej obywatelom. Odsetek Polaków i Polek popierających przyjmowanie osób z Ukrainy poszukujących schronienia w Polsce z powodu wojny utrzymuje się na poziomie około 80 proc. od czerwca 2022 r. Przeciw pomaganiu uchodźcom jest ok. 15 proc. społeczeństwa.

Analiza wpisów twitterowych przybliżyła nam właśnie do tej najbardziej niechętniej Ukraińcom części opinii publicznej. Tej, która nie chce w Polsce Ukraińców, ani tego, by Polska wspierała Ukrainę w tej wojnie ukazującej Ukraińców jako tych, którzy organizują sobie nad Wisłą udane życie kosztem polskich obywateli. Stara się ona też podsycać wrogość wobec Ukraińców, posługując się zakorzenionymi w historii stereotypami.

Język nienawiści

Antyukraińska mowa nienawiści ma rozbudowany słownik. Opowieściom o rzekomo szkodliwych dla Polaków i Polski działaniach Ukraińców towarzyszą powtarzające się dehumanizujące, nacechowane negatywnie, pogardliwie określenia. To m.in. „Ukr”, „Ukry” i „Ukropy” na określenie Ukraińca/Ukraińców, które można znaleźć również w antyukraińskich narracjach w mediach rosyjskich.

Inne słowa kluczowe w tej antyukraińskiej retoryce to nawiązujące do ukraińskiego nacjonalizmu: „banderowiec”, „upaina”, „upainiec”, „UPAina”. A także nawiązujące do antysemitkich teorii spiskowych: „Ukropolin”, „Ukropolia” i odwołujące się do dyskursu antymigranckiego: „nachodźcy”.

Jest też cały słownik uniwersalnie stosowany przeciwko imigrantom. Za jego pomocą obywatele Ukrainy są przedstawiani jako roszczeniowi, oczekujący przywilejów, wobec których państwo stosuje „rozdawnictwo”. Ludzie, którzy w ucieczce przed wojną przyjechali do Polski, opisywani są zbiorowymi, odczłowieczającymi określeniami: „napływ”, „zalew”, „fala”, „akcja przesiedleńcza”, które prowadzą w efekcie do „podmiany struktury etnicznej” i „ukrainizacji”.

Te hejterskie treści gromadzone są m.in. za pomocą hasztagu #StopUkrainizacjiPol-ski. Wszystkie znajdują zastosowanie w sze-

reniu w mediach społecznościowych kilku najczęściej powracających wątków.

Opowieści chwasty

Jak piszą autorzy opracowania, mimo że Ukraińcom i Ukrainom przypisywana jest chęć pracy – uznawana za cechę pozytywną, bo zbliżającą ich do Polaków na emigracji zarobkowej – to jednocześnie powracającym motywem jest niezadowolenie z powodu konieczności konkurowania z pracownikami z Ukrainy na rynku pracy oraz wzrostu cen mieszkań na wynajem, co z perspektywy pracownika jest znaczącym utrudnieniem. To zjawisko jest to szczególnie widoczne, gdy dotyczy mniejszych miejscowości – zaznaczają badacze.

– Tego typu opinie powracają jako tzw. opowieści chwasty, jak nazwali je socjologowie Przemysław Sadura i Sławomir Sierakowski, którzy również badali nastawienie Polaków wobec Ukraińców – mówi „Wyborczej” Michał Sęk z Fundacji Geremka, współautor raportu „Przyjdą i zabiorą”. Określenie „opowieści chwasty” wzięło się od tego, że te antyukraińskie historie rozprzestrzeniają się szybko, pochodzą nie wiadomo skąd i ciężko je wyplenić.

W obu analizach powracają więc te same legendy o zagrożeniach ze strony uchodźców ze Wschodu, m.in. o tym, że obywatele Ukrainy nie podlegają eksmisji, także z domów osób, które udzieliły im pomocy w Polsce; obywatele Ukrainy mają szybszy, preferencyjny dostęp do mieszkań komunalnych; dostają wyższe zasiłki niż obywatele polscy; dzieci z Ukrainy mają pierwszeństwo w przyjmowaniu do polskich przedszkoli i szkół; istnieje duża grupa obywateli Ukrainy, która do Polski przyjeżdża wyłącznie po pomoc społeczną; obywatele Ukrainy są roszczeniowi i nie chcą płacić za świadczone im przez Polaków i Polki usługi (np. wizyta u fryzjera, kosmetyczki itp.).

Szczególnie wysoka dawka hejtu skierowana jest wobec młodych ukraińskich mężczyzn w wieku poborowym przebywających w Polsce, która sprowadza się do pytania: co robią tutaj, a nie na wojnie?

Rzeczywiście, mężczyźni w wieku 18-60 lat objęci są w Ukrainie powszechną mobilizacją, ale są od tego wyjątki, m.in. dla studentów i pracowników naukowych, samodzielnych rodziców czy osób z niepełnosprawnościami i ich rodziców. Mimo to widok młodego Ukraińca często prowokuje tego typu opi-

Stoję przed wejściem na basen rosir w Rzeszowie. Wśród klientów dominuje język ukraiński, w tym młodzi mężczyźni. Nasze społeczeństwo pracuje, a oni się pluskają

TWITTER
22 lipca 2022 r.



• Bydgoszcz, 11 marca 2023 r. Pikietą Kamractwa Rodaków

FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie jak ta poniżej opublikowana w mediach społecznościowych:

„Stoję przed wejściem na basen rosir w Rzeszowie. Wśród klientów dominuje język ukraiński, w tym młodzi mężczyźni. Nasze społeczeństwo pracuje, a oni się pluskają” (Twitter, 22 lipca 2022 r.).

Ożywić narrację wołyńską

Niechęć, czy wręcz nienawiść, podsycana jest również przez odwoływanie się do historii relacji polsko-ukraińskich, w tym szczególnie do historii ukraińskiego nacjonalizmu: Stepana Bandery, UPA oraz zbrodni wołyńskiej.

„Za pomocą takich wypowiedzi redukuje się Ukraińców i Ukrainki do stereotypowego antypolskiego nacjonalisty, który ponosi odpowiedzialność za zbrodnie na Wołyniu, i dlatego nie należy mu pomagać. W bardziej radykalnej wersji tych wypowiedzi stają się oni »polakożercami« – stanowią zagrożenie lub wręcz nastają na życie współczesnych Polaków” – czytamy w raporcie. Takie opinie znacznie częściej pojawiają się w serwisach społecznościowych niż np. w badaniach sondażowych. Świadczyć to może o tym, że ten antyukraiński wątek w sieci jest nadreprezentowany w stosunku do rzeczywistych nastrojów społecznych w Polsce. Jak twierdzą autorzy badania, można wytłumaczyć to aktywnością rosyjskiej propagandy w mediach społecznościowych, a w szczególności działalnością botów nastawionych na wzmacnianie polsko-ukraińskich napięć.

Wpisów poświęconych tej tematyce lada moment może być wysyp, bo w lipcu przypada 80. rocznica zbrodni wołyńskiej.

– Antyukraińska retoryka związana z rocznicą Wołynia najprawdopodobniej rozleje się w mediach społecznościowych. Od działań państwa i narracji polityków zależy, czy padnie na podatny grunt i rozleje się w społeczeństwie. Będziemy wówczas bardzo blisko wyborów parlamentarnych, obawiam się więc, że jeśli jakieś grupy polityczne dostrzegą szansę na zwiększenie swojego wyniku wyborczego poprzez antyukraińskie treści, to może to wpłynąć na zmianę postaw społecznych – ocenia Michał Sęk.

Dokąd prowadzi mowa nienawiści

Za wpisami tego typu stoi kilka grup użytkowników Twittera. To ekstremistyczni publicyści, skrajnie prawicowi politycy, liderzy i działacze radykalnych ruchów politycznych, np. antyszczepionkowych czy nacjonalistycznych; twórcy internetowi, w tym youtuberzy i influencerzy. A także boty, czyli założone dla konkretnych celów nieautentyczne konta, które brak zasięgów nadrabiają masowością produkowanych przez siebie treści.

Jaka jest siła rażenia tych treści i czy przełoży się na akty fizycznej przemocy wobec uchodźców z Ukrainy? – Mammy ograniczone możliwości stwierdzenia, jaka to będzie zależność. Niemniej w przeszłości język nienawiści, którym posługiwali się politycy, zmienił radykalnie nastawienie polskiego społeczeństwa do migrantów w czasie kryzysu uchodźczego w 2015 r. Intensywne kampanie medialne uruchomiły procesy społeczne, w wyniku których uległy zmia-

nie postawy Polek i Polaków. Od maja 2015 r. do kwietnia 2016 r. poparcie dla „przyjmowania uchodźców” spadło z 70 proc. do 30 proc., zaś większość treści publikowanych wówczas w mediach społecznościowych miała wydźwięk antyuchodźczy i antyislamski. Podobne zjawisko obserwowaliśmy w czasie pandemii, gdy na sile przybierały środowiska antyszczepionkowe. W efekcie Polska ma relatywnie niski poziom wyszczepienia na tle Unii Europejskiej – analizuje Michał Sęk.

Sęk podaje jeszcze przykład z Niemiec. W czasie kryzysu uchodźczego w 2015 r. badacze niemieccy dowiedli, że w gminach, gdzie czasowo występowały problemy z dostępnością do sieci, malała liczba przestępstw na tle nienawiści.

Do czego prowadzi hejt, czarno na białym pokazują też badania przeprowadzone w latach 2016-17 przez Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich. Wynika z nich, że aż 18 proc. obywateli Ukrainy w Polsce miało doświadczyć co najmniej jednego przestępstwa motywowanego nienawiścią. Antyukraińska mowa nienawiści oraz dezinformacja były już wtedy w polskich mediach społecznościowych obecne, ale po 24 lutego 2022 r. ich skala, zwłaszcza jeśli chodzi o dezinformację, znacząco wzrosła – podkreślają autorzy raportu. A to oznacza, że przemocy wymierzonej w uchodźców może być coraz więcej. – Tym bardziej że rozsądniakiem mowy nienawiści są media społecznościowe, których kontrola jest bardzo ograniczona. Platformy internetowe najwięcej zarabiają na treściach, które wzbudzają najwięcej reakcji: komentarzy, lajków, podawania dalej. Zwykle są to jednocześnie treści wzbudzające najwięcej emocji i kontrowersji, najbardziej polaryzujące i zanieczyszczające debatę publiczną. Dlatego właśnie takie treści są dodatkowo promowane przez algorytmy. Na tym opiera się model biznesowy tych korporacji – mówi ekspert Fundacji Geremka.

Potwierdzają to również te statystyki: za pomocą Ukraińcom częściej opowiadają się starsi Polacy, czyli grupa rządziej i mniej intensywnie korzystająca z mediów społecznościowych. Młodszy, aktywni w sieci (18-24 lata) są częściej wobec tej międzynarodowej solidarności sceptyczni. 32 proc. tej grupy uważa, że pomoc oferowana przez Polskę ukraińskim uchodźcom jest zbyt duża (wobec 22 proc. w ogóle społeczeństwa). Rządziej też względem ogółu uważają, że Polska powinna przyjmować osoby uciekające z Ukrainy przed wojną (72 proc.) w porównaniu z 78 proc. wśród ogółu badanych.●

• • **Raport** powstał w ramach projektu Counter-hate, który realizowany jest przez Fundację Centrum im. prof. Bronisława Geremka, Helsińską Fundację Praw Człowieka oraz SecureLex. Jego celem jest stworzenie narzędzi pomagających w zwalczaniu mowy nienawiści w internecie i udostępnienie ich obrońcom praw człowieka oraz organizacjom społeczeństwa obywatelskiego. Poprzez analizę i monitoring mowy nienawiści w internecie będą identyfikowane mechanizmy jej powstawania i szerzenia. Zebrana wiedza będzie upubliczniana w formie raportów oraz działań edukacyjnych.

Hołownia „odpuszcza sobie” marsz

– **Marszami w Warszawie wyborów się nie wygrywa** – to komentarz Szymona Hołowni do wydarzenia, które 4 czerwca organizuje PO.

Iwona Szpala

– Chcą nam odebrać atrybut samodzielności, stosują przymus moralny uczestnictwa w marszu, resztę można sobie dośpiewać: PO chce zawłaszczyć święto 4 czerwca – komentuje nasz rozmówca z Polski 2050. W partii jest przekonanie, że Tusk robi to celowo, bo zależy mu na maksymalnej polaryzacji sceny politycznej. I nie chce dialogu z mniejszymi formacjami. – Jakoś można się było dogadać do tego typu wydarzeń, gdy szefem PO był Grzegorz Schetyna. Liderzy opozycji na wielkich manifestacjach stawali przed tłumem ramie w ramie. Teraz jest inna koncepcja polityczna, my to rozumiemy, ale nie zamierzamy się temu poddawać. Uważamy, że to gwarancja porażki. Część elektoratu tak samo nie chce rządów zarówno PiS, jak i PO, utracanie trzeciej siły, którą jesteśmy, jest błędem – przekazuje polityk Polski 2050.

Niech Hołownia wymyśli coś fajnego

Nasi rozmówcy z Platformy przekonują, że zaproszenie na marsz

4 czerwca jest otwarte dla wszystkich. Borys Budka, szef klubu KO, mówi, że partia jest w kampanii, w rozjazdach. Nikt nie ma czasu spędzać godzin w zaciszu gabinetu, negocjując warunki, na których inni liderzy byliby skłonni dołączyć.

Przypomina, że Platforma stawia się na każdym wspólnym wydarzeniu organizowanym przez inne partie strony demokratycznej. – Wicemarszałek PSL Piotr Zgorzelski organizował obchody święta konstytucji, wcześniej Lewica przygotowała debatę wokół rocznicy rozpoczęcia rozmów akcesyjnych z NATO. Jest zaproszenie, my się stawiamy – komentuje Budka. – Niech Szymon Hołownia wymyśli coś fajnego, z pewnością przyjdziemy, będzie Donald Tusk.

PSL przyjdzie, Kosiniak-Kamysz nie

Dylematy ma także PSL. Politycy PSL przyjdą, prezes partii Władysław Kosiniak-Kamysz – nie. Lidera ludowców zniechęciły słowa posła Jana Grabca, że PO partii politycznych nie zaprasza. Uznał to za sygnał, że trzeba organizować autorskie wydarzenia rocznicowe poza Warszawą.

– Koleżanki i koledzy z Platformy Obywatelskiej poinformowali, że organizują imprezę Platformy Obywatelskiej, że jest to inicjatywa Platformy Obywatelskiej – mówił w TVN 24 Adrian Zandberg, jeden z liderów partii Razem. – Uwa-

żam, że 4 czerwca nie należy do żadnej partii. To dla wszystkich ważna data. I każdy z pewnością znajdzie dobry sposób na to, żeby ten dzień świętować – dodał Zandberg.

Zadeklarowali się za to Włodzimierz Czarzasty i Robert Biedroń, współprzewodniczący Nowej Lewicy.

Władysław Kosiniak-Kamysz: Na dniach ogłoszona zostanie wspólna lista

Szef PSL potwierdza ustalenia „Wyborczej” – ludowcy pójdą do Sejmu na wspólnej liście z ugrupowaniem Szymona Hołowni.

ROZMOWA Z
WŁADYSŁAWEM KOSINIAKIEM-KAMYSZEM
prezesem PSL

PAWEŁ WROŃSKI: Otrzymuję dość zgodne informacje zarówno od polityków Polski 2050, jak i PSL, że w czasie długiego majowego weekendu planowane jest ogłoszenie wspólnej listy. Czy można podać już bliższą datę?

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ: Na razie jeszcze nie, ale na pewno chodzi już o dni, a nie tygodnie.

Politycy Polski 2050 mówili mi, że chodzi też o przebicie się z politywnym przekazem z waszej strony...

– Coś jest na rzeczy. Obecny stan powoduje niepewność i nerwowość, a wyborcy czekają na decyzje. Fakt, można powiedzieć, że w ostatnim czasie dynamika trochę osłabła. Należy jednak pamiętać, że aby do tego doszło, konieczne było podjęcie stosownych uchwał przez gremia partyjne. Takie de-

cyzje zostały z obu stron podjęte. Musimy też pamiętać, że wszystko trzeba dobrze przygotować i dobrze naoliwić. Z polityką czasem jest tak jak z remontem dróg, szybko zapominamy, że długo staliśmy w korku w czasie budowy, jeśli jedziemy piękną autostradą. Musimy też zdawać sobie sprawę z kalendarza wyborczego. Na razie trwa dopiero prekampania.

Jaka będzie formuła listy? Wcześniej mówiono o pomyśle, żeby w danym okręgu jedynie miał najpopularniejszy polityk, obojętnie, z jakiego ugrupowania się wywodzi.

bajzlu, który zrobił PiS, wielki dystans. Ekipy, która przejmie rządy.

Mówi podobnie do Borysa Budki, przypomina poprzednie zaproszenia. – Teraz zaprasza Tusk. Szymon – twoja kolej. Zapraszaj chłopie, jesteśmy przy tobie. Ręka w rękę – stwierdził w Radiu ZET Włodzimierz Czarzasty. ●

– Na razie będzie przedstawiona jedynie ogólna formuła. Konkretny kształt list wyborczych to przyszłość. Proponujemy formułę otwartą, mogą do niej dołączyć także jeszcze inne ugrupowania. Myślę, że ogólna dobra zasada, jaka powinna nam przyświecać, to „wolni z wolnymi, równi z równymi”.

Na razie pierwsze badania dają koalicji PSL – Polska 2050 jakieś 13-14 procent poparcia.

– To moim zdaniem całkiem niezły start, ale my chcemy w czasie kampanii wyborczej licytować w górę. ●

Elżbieta Cherezińska opowiada Małgorzacie I. Niemczyńskiej o zbiegach okoliczności, których nie wymyśliłby żaden pisarz

Cenzura zawsze istniała. O literaturze dla dzieci pełnej skreśleń i ugrzecznień opowiada **Katarzyna Gliwińska**

Jak to jest być kotem? **Tomasz Ulanowski** opisuje świat niemal dokładnie tak, jak go odbierają zwierzęta

Tylko u nas! Cały rozdział długo wyczekiwanej nowej powieści Hany Yanagihary „Do raju”

Czy Vermeer jest przereklamowany

Dlaczego Pippi musi upokarzać policjantów

NR 2 (59) kwiecień 2023 cena 19,99 zł (w tym 8% VAT) Indeks 276073www.wyborcza.pl

DWUMIESIĘCZNIK KWIECIEŃ 2023

wyborcza

KSIAŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Elżbieta Cherezińska

Historie dla miliona

+ 7 ulubionych powieści pisarki

RAK O PRATCHECIE:

Uczył, że strach trzeba zmienić w gniew

ULANOWSKI:

Zapraszam do głowy kota



Sponsor numeru:
Ludwig Wittgenstein

Tylko w Książkach:

fragment nowej powieści autorki *Małego życia*

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

W SOBOTĘ „WYBORCZA” NA MAJÓWKĘ



JERZY HOFFMAN
W Hollywood miałbym
pieniądze, ale nie miałbym
przyjaciół

ADAM BIELECKI
To, że Nepalczycy zdobyli
zimą K2, dało nam wolność



140 lat „Trylogii”
Sienkiewicza



Jak sztuczna inteligencja
da bogactwo kobietom



Jak odpoczywają
Polacy?

Czytaj bez pośpiechu.
Z przyjemnością



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Komisja weryfikacyjna Kto dolki kopie...

Na kolumnach Sądu Najwyższego RP umieszczono relief łacińskich paremii prawniczych, w tym: „Salus rei publice lex esto” (Dobro Rzeczypospolitej niechaj będzie najwyższym prawem). W pierwotnej wersji maksyma ta brzmiała: „Salus populi Romani suprema lex esto” (Dobro ludu rzymskiego niech będzie najwyższym prawem). Ta rzymska maksyma stanowiła i stanowi wytrych służący do usprawiedliwienia aktów pogwałcenia prawa. Każdy system totalitarny, z małymi i dużymi dyktatorami, wykorzystywał tę wspianą maksymę.

Z tych doświadczeń korzystają w dużym stopniu jakobini Zjednoczonej Prawicy z PiS na czele. Ostatnim wyczynem „dobrej zmiany” jest uchwalenie przez Sejm RP, głosami większości rządowej, komisji weryfikacyjnej do badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo Polski w latach 2007-22. Pierwsze pytanie: dlaczego nie od 2005 r. (to czasy rządów PiS) W nowej, ostatecznej wersji nie ma już mowy o bezpieczeństwie energetycznym, teraz będzie można „badać” w zasadzie wszystko, co tylko skojarzy się jakobinom PiS z Rosją.

Wkrótce pewnie zaczną się powtórka z rozrywki, transmisje telewizyjne w TVP Info z tymi czerwonymi paskami, ataki na Donalda Tuska, bo to on będzie głównym celem ataku tego politycznego cyrku.

Jednak kto pod kim dolki kopie, ten sam w nie wpada. Po przejęciu władzy obecna opozycja może wykorzystać ten perfidny sposób do stworzenia podobnej komisji do badania skutków działalności poprzedników, np.: strat przy budowie wież w Ostrołęce, odszkodowań za zerwanie umów na caracale, odszkodowań na rzecz Czech za Turów, stratę zaliczki z KPO, kary finansowe za przegrany proces z TSUE dotyczący łamania prawa, w tym Izby Dyscyplinarnej SN. Można dodać też niepotrzebną śmierć wielu rodaków w czasie pandemii. A takich wątpliwych osiągnięć jest wiele więcej. ●

Andrzej z Warszawy

• Więcej na

Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Dzieje się zło, jest czas próby. I wiarygodności

Minister Czarnek w swojej partyjnej gorliwości przekroczył nawet standardy zachowań władz epoki PRL

Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki, niedawno wybroniony w Sejmie od kolejnego wotum nieufności, wygłosił na antenie ogólnopolskiego radia RMF FM deklarację: „Nie będę finansował na większą skalę instytutu, który utrzymuje ludzi, którzy obrażają Polaków. Jako minister edukacji i nauki nie będę na to pozwalał tymi instrumentami, które mam. Czyli będę rewidował swoje decyzje finansowe. Tyle!”.

Stwierdził to w kontekście audycji „Kropka nad i” w TVN, gdzie zaproszona przez Monikę Olejnik profesor Barbara Engelking, kierowniczka Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, wspomniała o szerzącym się szmalcownictwie w czasach okupacji niemieckiej. Audycja odbyła się 19 kwietnia, w dniu 80. rocznicy powstania w getcie warszawskim, a profesor Engelking występowała jako autorka koncepcji wystawy „Wokół nas morze ognia” w Muzeum Polin, poświęconej tym razem nie bojom i wojnom, ale żydowskim cywilom. Losom cywili zwykle przesłoniętych przez bohaterstwo tych, którzy walczyli.

Swoją deklarację minister wzmocnił normą ogólną: „Obrażanie Polaków i narodu polskiego – największej ofiary II wojny światowej – nie jest rolą polskich naukowców utrzymywanych z pieniędzy państwowych”.

Norma ta ma, według ministra, oparcie w woli narodowego suwerena: „Polacy sobie tego nie życzą. Polacy płacą podatki po to, żeby rozwijać polską naukę, a nie finansować tych, którzy obrażają Polaków”, przekazała ministrowi poprzez kontakty bezpośrednie: „Polacy dzwonią do mnie, że sobie nie życzą, żeby naukowcy ich obrażali. Polacy dzwonią do mnie, że sobie nie życzą, żeby profesorowie PAN obrażali Polaków”.

Niezależnie od prawnych uwarunkowań realizacji tego rodzaju zapowiedzi – cóż zresztą znaczy prawo wobec woli suwerena („Nad prawem jest dobro Narodu. Prawo, które nie służy narodowi, to bezprawie”, Kornel Morawiecki, marszałek senior 2015) – bierne i przestraszone oczekiwanie środowiska



• **Stylistyka wypowiedzi ministra Czarnka przypomina hasła wywoływane na zwoływanych pośpiesznie w Marcu '68 fabrycznych masówkach**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

na dalszy rozwój wydarzeń będzie przyzwoleniem i zachętą do dalszych działań. Potulna zgoda i brak reakcji na butną arogancję ministra Czarnka będzie zaprzeczeniem i wyparciem się tak chętnie przy każdej okazji przywoływanych akademickich wartości, takich jak swoboda wypowiedzi, wolność słowa, ochrona wyższych wartości.

Minister Czarnek przekroczył w swojej ignorancji i partyjnej gorliwości nawet swoje standardy zachowań partyjnych władz epoki PRL lat postalinowskich.



Żeby ze złem walczyć, wystarczy czasem zwykła przyzwoitość.

Oczekuję tej przyzwoitości od indywidualnych i kolegialnych organów akademickich i naukowych

PROF. DR HAB. LUDWIK TURKO
Uniwersytet Wrocławski

Akademicy opozycjoniści nie byli wprawdzie nigdy pieszczołami władz – co to, to nie – ale żaden partyjny bonza nie pozwalał sobie na pogroźki w stylu: jak wy mi, rektorze, będziecie trzymać tego doktora Modzelewskiego czy też profesora Amsterdamskiego, to wam, towarzyszu, budżet przytniemy. Inny mi słowy – represje i sankcje były zawsze zindywidualizowane, a nie zinstytucjonalizowane. Mimo wszystko dbano zwykle o zachowanie pozorów, brudną, wykonawczą robotę zostawiano lokalnym uczelnianym czy też instytutowym komitetom partyjnym działającym zwykle, acz też nie zawsze, w myśl odgórnych zaleceń.

Stylistyka wypowiedzi ministra Czarnka jest raczej na poziomie ówczesnego gminnego partyjnego instruktora niż na poziomie władzy centralnej. W swojej prostackiej emocjonalności przypomina ona hasła wywoływane na zwoływanych pośpiesznie w Marcu '68 fabrycznych masówkach: „literaci do pióra, studenci do nauki”, „robotnicy nie wybaczą prowokatorom i rozrabiaczom”. Bonzowie czasu PRL lubili wprawdzie zarówno parady, jak i fabryczne masówki jako wyraz spontanicznego poparcia ludu pracującego dla jedynie słusznej polityki partii, ale żadnemu z nich, nawet w pijanym widzie, nie przyszłoby do głowy

mówić o licznych telefonach od obywateli, obrażonych i dotkniętych przez nieprawomyślnych ideowo profesorów PAN.

Narodowo-etniczne słownictwo w stylu: Polacy dzwonią, Polacy sobie nie życzą, Polacy są znieważani – jest rodem z faszyzujących endeckich zawołań lat międzywojennych, gett ławkowych i palkarskich bojówek.

Milczenie wobec takiego ministra jest przyzwoleniem na zło. Przyzwoleniem i obojętnością, taką, o jakiej mówił Marian Turko podczas uroczystości rocznicy powstania: „Ludzie, nie bądźcie obojętni na zło. Ludzie, bądźcie czujni”.

Żeby z tym złem walczyć, wystarczy czasem zwykła przyzwoitość.

Oczekuję tej przyzwoitości od indywidualnych i kolegialnych organów akademickich i naukowych. Od kierownictw Polskiej Akademii Nauki i Polskiej Akademii Umiejętności. Od konferencji rektorów polskich uczelni – akademickich, zawodowych, uniwersytetów, uczelni medycznych, technicznych, artystycznych, rolniczych i przyrodniczych, pedagogicznych, ekonomicznych. Od konferencji rektorów uczelni regionalnych. Od senatów uczelni wyższych. Od wszystkich.

Dzieje się zło, jest czas próby. I wiarygodności. ●

Prof. dr hab. Ludwik Turko
Uniwersytet Wrocławski

Wasze inicjatywy II edycja akcji „Czysta Odra”

28 kwietnia Polacy, Czesi i Niemcy łączą siły na rzecz walki z zanieczyszczeniem i zatrutowaniem Odry. Akcje będą odbywać się od źródeł w czeskich Morawach aż po Bałtyk i Zalew Szczeciński oraz na wielu dopływach Odry.

We Wrocławiu akcję koordynują Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA oraz fun-

dacja Wroc ma Moc. Początek 28 kwietnia 2023 godz. 10 nad Odrą przy Kładce Zwierzynieckiej od ul. Na Grobli we Wrocławiu ●

• Strona akcji:
<https://www.facebook.com/AkcjaCzystaOdra/>

Przed Sądem Rejonowym w Oławie toczy się postępowanie o sygn. I Ns 356/22, z wniosku Krzysztofa Wołoszyna

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie z dniem 1 stycznia 2018 roku prawa własności nieruchomości rolnej, położonej w Minkowicach Oławskich, gmina Jelcz-Laskowice, oznaczonej numerem działki 37 o powierzchni 2,60 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34249461

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się sprawa

sygn. akt I Ns 135/23 z wniosku Mikołowskiego

Banku Spółdzielczego w Mikołowie o stwierdzenie

nabycia spadku po Czesławie Leonie Dudku

synu Władysława i Stefani, zmarłym w dniu

27 czerwca 2012 roku w Chęcinach, ostatnio

stałe zamieszkałym w miejscowości Łukowa gm.

Chęciny. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby

w terminie trzech miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci

§ w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34249369

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu pod sygnaturą I Ns 709/19 toczy się sprawa z wniosku Andrzeja Pał o stwierdzenie nabycia spadku po:

Anieli Kamińskiej, c. Józefa i Anny, zmarłej dnia 31 maja 2019 roku w Przyborowie, ostatnio na stałe zamieszkałej w Przyborowie, urodzonej w dniu 15 listopada 1930 r. w Przyborowie.

Sąd wzywa spadkobierców Anieli Kamińskiej, a w szczególności Izabelę Biazik, c. Witolda Biazik, s. Elżbiety, oraz wszystkie osoby wchodzące w krąg spadkobierców ustawowych, aby zgłosili się w terminie trzech miesięcy od daty dokonania ogłoszenia, wykazali uprawnienia do dziedziczenia, pod rygorem pominięcia ich roszczeń i stwierdzenia nabycia spadku na podstawie testamentu allograficznego z 25.05.2010 r.

OGŁOSZENIE 34249041

Czy wiek przeszkodzi Bidenowi

80-letni Joe Biden ogłosił we wtorek, że będzie się ubiegał o reelekcję w 2024 r. Pierwszy spot w tej kampanii portretuje go jako pełnego wigoru: prezydent przemawia, dyskutuje z wyborcami, podpisuje ustawy, kroczy pewnym krokiem po Białym Domu, a w pewnym momencie nawet biegnie.

Maciej Czarnecki



FOT. PATRICK SEMANSKY/AP / AP

Nie zmienia to faktu, że w przypadku ewentualnej wygranej podczas inauguracji na drugą kadencję będzie miał już 82 lata, a pod koniec rządów – 86.

Dotychczas najstarszym prezydentem w chwili zakończenia rządów był Ronald Reagan, który odszedł z urzędu po zakończeniu drugiej kadencji – w 1989 r., w wieku 77 lat.

Do historii przeszła debata Reagana z o 17 lat młodszym Walterem Mondalem z 1984 r., kiedy Republikanin starał się o reelekcję. W odpowiedzi na pytanie, czy nie jest za stary, Reagan odparł: – Nie uczynię z wieku tematu tej kampanii. Nie zamierzam wykorzystywać do celów politycznych młodości i niedoświadczenia mojego oponenta.

Biden też może podkreślać swoje doświadczenie: dekady spędzone w Senacie USA pomogły mu wykuć kompromis w Kapitolu w sprawie jego sztandarowego programu reform społeczno-klimatycznych, a w najbliższych tygodniach przydadzą się w trudnych negocjacjach z Republikanami dotyczących podniesienia limitu długu publicznego; równie ważne wobec awanturniczej polityki Rosji i rosnącej rywalizacji z Chinami jest jego doświadczenie w polityce zagranicznej, które zdobywał najpierw w senackiej komisji ds. zagranicznych, później jako wiceprezydent u boku Baracka Obamy.

Jednak swojego oponenta raczej nie będzie mógł przedstawić jako młodzieńszka: sondaże w prawyborach Partii Republikańskiej wskazują raczej na Donalda Trumpa, który jest ledwie o cztery lata młodszy od niego i rządził już w Białym

WUSA lekarz Białego Domu tradycyjnie przedstawia opinii publicznej coroczne raporty o zdrowiu prezydenta. W najnowszym, choć wylicza pewne problemy, ocenia, że generalnie Biden jest „zdrowym, energicznym, 80-letnim mężczyzną, zdolnym do skutecznego wypełniania obowiązków prezydentury”

ym Domu, a nie 44-letniego gubernatora Florydy Rona DeSantisa.

Większość Demokratów wolałaby innego kandydata

W najnowszym sondażu stacji NBC News 70 proc. Amerykanów (w tym 51 proc. wyborców Demokratów) deklaruje, że Biden nie powinien się ubiegać o drugą kadencję. Spośród nich prawie połowa uważa, że dużą przeszkodą jest wiek.

Podczas briefingu dla prasy, który odbył się parę godzin po obwieszczeniu przez Bidena startu w wyborach, reporter Politico zapytał rzecznikę Białego Domu Karine Jean-Pierre, czy prezydent zamierza sprawować urząd przez pełne osiem lat.

– Decyzja należy do niego – zaczęła rzeczniczka. – Nie będę się na ten temat wypowiadać za niego. O wszystkie rzeczy związane z wyborami proszę pytać sztab wyborczy – dodała.

Jean-Pierre często odmawia odpowiedzi na pytania, które zahaczają o kampanię wyborczą, bo przepisy zabraniają pracownikom administracji rządowej angażowania się po stronie jednego z kandydatów, nawet – a właściwie przede wszystkim – gdy jest to urzędujący prezydent. Gdyby ograniczyła się do ostatniego zdania, nikt nie zwróciłby na to uwagi. Jednak słowa, że „decyzja należy do niego”, wywołały zamieszanie. Czyżby Biden przewidywał, że może nie dotrzeć do końca kadencji?

Rzeczniczka musiała wyjaśnić na Twitterze: „Jak wiecie, poważnie traktujemy wymogi prawne” – zaczęła, być może robiąc przytyk do byłej doradczyni Trumpa Kellyanne Conway, której prawnicy z niezależnej agencji federalnej nadzorującej rząd swego czasu zarzucili pogwałcenie przepisów.

„Zatem chciałam być pewna, że nie będę poruszać kwestii dotyczących wyborów w 2024 r. w sposób niezgodny z prawem. Mogę jednak potwierdzić, że jeśli prezydent zostanie wybrany, będzie sprawował urząd przez pełne osiem lat” – napisała Jean-Pierre.

„Śpiący Joe”? Już raz to nie zadziałało

– Najlepszą odpowiedzią na pytania o wiek jest ożywiona kampania. Nie odpowiada się na nie tylko słowami – przekonuje w rozmowie z BBC Bob Shrum, który pracował nad kampaniami innych kandydatów Partii Demokratycznej na prezydenta: Ala Gore’a i Johna Kerry’ego.

Jego zdaniem wiek stanie się poważnym problemem Bidena tylko, jeśli popełni jakiś „poważny” błąd lub potknie się na szlaku kampanii. Republikanie od razu to podchwycą. Już w zeszłym roku 54 republikańskich kongresmenów wyraziło w liście do Białego Domu niepokój z powodu zdolności kognitywnych prezydenta, domagając się, by poddał się testowi na demencję.

Gdy rozmawiałem z wyborcami Trumpa na szlaku kampanii w 2020 r., najczęściej atakowali Bidena jako „socjalistę”, który chce zniszczyć amerykańską wolność, oraz właśnie jako staruszkę, który rzekomo nie wie, co się wokół niego dzieje. Podsyłał to sam Trump.

– Jak „Śpiący Joe Biden” zostanie prezydentem, nie przyjedzie do Iowa, bo pomylił je z Idaho! – żartował w Des Moines w Iowa.

Tymczasem Biden dotychczas konsekwentnie zaprzeczał niedowiarkom: najpierw sceptykom w jego własnej partii, gdy skutecznie poprowadził kampanię w prawyborach, potem trumpistom, którzy wieszczili, że polegnie w debatach z ich idolem, zaś w końcu adwersarzom na arenie międzynarodowej, skrzykując koalicję krajów pomagających Ukrainie i dodając nowego wigoru NATO wbrew kalkulacjom Władimira Putina, że jego prezydentura będzie słaba.

Najlepiej pokazała to niedawna podróż Bidena do Kijowa, która wymagała nie tylko odwagi, ale też wytrzymałości fizycznej z uwagi na loty, wielogodzinną podróż pociągami i brak czasu na odpoczynek w ukraińskiej stolicy. Biden wrócił do Polski zmęczony, ale dał radę.

W USA lekarz Białego Domu tradycyjnie przedstawia opinii publicznej coroczne raporty o zdrowiu prezydenta. W najnowszym, z 16 lutego bieżącego roku, choć wylicza pewne problemy, np. za-

Sondaż NBC News

70

PROC.

• **Amerykanów, w tym 51 proc. wyborców Demokratów, deklaruje, że Biden nie powinien się ubiegać o drugą kadencję. Spośród nich prawie połowa uważa, że dużą przeszkodą jest wiek**

burzenia rytmu serca, refluks czy alergie – ocenia, że generalnie Biden jest „zdrowym, energicznym, 80-letnim mężczyzną, zdolnym do skutecznego wypełniania obowiązków prezydentury”.

Gdyby zaś Bidenowi coś się przydarzyło, ster państwa przejmie 54-letnia wiceprezydentka Kamala Harris. We wtorek ogłosiła, że też będzie się ubiegać o reelekcję u boku prezydenta. Komentatorzy zauważyli, że dość mocno przewija się w spocie wyborczym (w spocie Obamy w walce o reelekcję w 2012 r. Bidena nie było) – tak jakby miało to uspokoić wyborców, że w razie czego jest w pogotowiu.

– Jeśli chodzi o wiek, to samo słyszeliśmy w 2020 r., prawda? Słyszeliśmy to w 2020 r. w kółko i w kółko. A jeśli spojrzycie, czego prezydent był stanie dokonać przez ostatnie dwa lata, okaże się, że zrobił sporo – powiedziała na briefingu Jean-Pierre.

Armenia szuka pokoju

Premier Armenii Nikol Paszynian zdecydował się na śmiały i trudny krok: jest gotów zrezygnować z Górskiego Karabachu, by zakończyć krwawy konflikt z Azerbejdżanem. Kreml się wścieka, bo rozumie, że traci kolejną republikę byłego ZSRR.

Wacław Radziwinowicz

Występując przed parlamentem 18 kwietnia, Paszynian oświadczył, że „w pełni uznaje integralność terytorialną Azerbejdżanu w granicach z 1991 r.”.

I wyjaśnił: – Porozumienie pokojowe między Armenią a Azerbejdżanem jest realne, jeśli obie strony wyraźnie wzajemnie uznają swe granice i zobowiążą się, że nigdy nie będą zgłaszać wobec siebie pretensji terytorialnych.

Te słowa oznaczają, że po ponad 30 latach krwawego konfliktu Erywań rezygnuje z walki o niezależność Górskiego Karabachu, enklawy zamieszkałej przez ok. 150 tys. Ormian, która w czasach ZSRR należała do Azerbejdżańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a którą Baku i dziś uważa za swoje terytorium.

Samo oświadczenie Paszyniana, choć niezwykle ważne, nie zostało uznane za wielką sensację. Zresztą już rok temu wystąpił z podobną ideą. Wtedy jednak wywołało to potężne demonstracje w całym kraju. Ich uczestnicy nazywali premiera „zdrajcą” i domagali się jego dymisji, postawienia przed sądem.

Teraz jednak w Erywaniu jest spokojnie, Ormianie nie protestują.

Rosja notorycznie zawodzi Armenię

Mają za sobą już nie tylko doświadczenie przegranej „drugiej wojny o Karabach” jesienią 2020 r., ale też kolejny krwawy epizod z wrze-

śnia ubiegłego roku, kiedy Azero wie – za którymi twardo stoi Turcja – weszli na ich terytorium, a Armenii nikt nie wsparł.

Pomóc jej w tej sytuacji powinna była Organizacja Porozumienia o Bezpieczeństwie Zbiorowym (wojskowy alians Armenii, Białorusi, Kazachstanu, Kirgistanu, Rosji i Tadżykistanu), zwana rosyjskim NATO, zobowiązana do militarnej pomocy każdemu z członków, który stał się ofiarą agresji. Pakt jednak nie uznał wojskowej akcji Azerów za inwazję i umył ręce.

Rosja notorycznie zawodzi w ten sposób Armenię, tradycyjnie swego najlepszego sojusznika na Zakaukaziu.

Po wojnie 2020 r., na mocy porozumienia zawartego przez prezydenta Azerbejdżanu İlhamu Alijewa, Paszyniana i Putina, gwarantem przerwania ognia i bezpieczeństwa Górskiego Karabachu miał być pokojowy kontyngent wojsk rosyjskich. Komandosi z Rosji mieli np. odpowiadać za drożność korytarza łącznińskiego, jedynej trasy łączącej Armenię z Karabachem. Tymczasem od grudnia ta „droga życia” jest zablokowana przez Azerów, na co Rosjanie w ogóle nie zwracają uwagi. Na linii przerwania ognia stale dochodzi do starć, przysłani przez Moskwę wojskowi pozostają bierni.

Jak pisze w reportażu z Armenii niezależna „Nowa Gazeta Europa”, Rosjanie w sojusznicznym kraju – gdzie poza swoim kontyngentem pokojowym mają stałą bazę – zachowują się z arogancją kolo-



• Premier Armenii Nikol Paszynian i Władimir Putin w Erywaniu, 23 listopada 2022 r.

FOT. VLADIMIR SMIRNOV / AP

nizatorów. Próbuja np. wziąć pod swoją wyłączną kontrolę dalekie od Karabachu przejścia na granicy Armenii z Iranem, co ułatwiłoby Moskwie przerzucanie broni dostarczanej jej przez Teheran.

Nikołaj Fiodorow, ważny deputowany do Dumy, głosi, że Erywań ma obowiązek wziąć udział w agresji Rosji na Ukrainę. – Armenia w niczym nie uczestniczy, a przy tym jeszcze czegoś od nas chce. To znaczy, że trzeba by zrewidować nasze relacje – grozi parlamentarzysta.

Z Moskwy dochodzą też głosy, że Armenia powinna pokornie przystąpić do Związku Państwowego Białorusi i Rosji, jako trzeci członek.

Można odnieść wrażenie, że Kremlowi zależy na osłabieniu swego klienta, by tym łatwiej poddał się jego pełnej kontroli.

Skłonnii dogadać się

Nie mogąc liczyć na podstępny „sojusznika”, Ormianie godzą się na próbę bolesnego dla nich porozumienia z przeciwnikiem.

Wkrótce mają otworzyć przejścia na granicy ze swym tradycyjnym wrogiem Turcją. I nie protestują przeciwko rezygnacji z Górskiego Karabachu, o który stoczyli dwie wojny w latach 1992-94 i w roku 2020.

Łatwe to nie będzie. Bardzo wiele zależy od Baku, które – jeśli już ostatecznie przejmie prowincję za-

mieszkałą w zdecydowanej większości przez Ormian – musi co najmniej nie dopuścić tam do czystek etnicznych. A prezydent Alijew na razie sygnały daje złe i zapowiada, że ci ludzie będą musieli albo przyjąć obywatelstwo Azerbejdżanu, albo „znaleźć sobie inne miejsce zamieszkania”.

Obie strony będą szukać kompromisu przy pośrednictwie Amerykanów w Waszyngtonie, gdzie w połowie maja mają się spotkać prezydenci Armenii, Azerbejdżanu i USA.

Moskwa podrażniona

Taki rozwój sytuacji wścieka Moskwę, bo prowadzi do tego, że Putin osiągnie kolejny wielki antysukces. Wcześniej stracił przyjazną Rosji Gruzję, następnie Ukrainę, a teraz do bilansu strat przyjdzie mu dopisać wierną wcześniej Armenię.

Kreml drażni głoszone przez Paszyniana hasło o „powrocie do granic z 1991 r.”, współbrzmiające z tym, co Ukraińcy uważają za fundamentalny warunek zakończenia wojny z Rosją

Kreml drażni już samo głoszone przez Nikoła Paszyniana hasło o „powrocie do granic z 1991 r.”, współbrzmiające z tym, co Ukraińcy uważają za fundamentalny warunek zakończenia wojny z Rosją. Tradycyjnie rozdrażnia ich i sam Paszynian, który został przywódcą kraju nie z woli bliskich Rosji skorpumpowanych elit politycznych, tylko ludu i stał się premierem w wyniku bezkrwawej „kolorowej” rewolucji 2018 r.

Teraz propaganda Kremla głosi, że zdradził interesy swego narodu, sprzedając ojczyznę „za ciasteczka znad Potomaku”. To znów aluzja do Ukrainy, gdzie Victoria Nuland, urzędniczka Departamentu Stanu USA, rozdawała dziesięć lat temu łakocie uczestnikom kijowskiego Majdanu Godności. A tymi ciasteczkami w Moskwie do dziś się dławia.

Oficjalnie już rzecznik Putina Dmitrij Pieskow – krytykując inicjatywę premiera Armenii – poucza Ormian, że jedyną drogą rozwiązania ich konfliktu z sąsiadem jest „porozumienie trójstronne”, które jego szef Alijew i Paszynian zawarli w 2020 r., uzgadniając warunki przerwania wojny o Karabach.

Tego, że porozumienie niczego nie rozwiązało, Pieskow pod uwagę nie bierze. ●

Łącząc się w żalobie i smutku po zmarłym

Ojcu

Tomasza Figi

kondolencje i wyrazy współczucia

składają

Dyrekcja oraz Pracownicy Brembo Poland Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34249395

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Oleśnie I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 86/22 z wniosku Zbigniewa Żurek o zasiedzenie nieruchomości działki nr 389/4, o powierzchni 0.3900 ha, położonej w Praszcze, powiat olecki, woj. opolskie, których posiadaczami według rejestru gruntów byli Stanisław Zawadzki oraz Franciszka Zawadzka, natomiast aktualnymi posiadaczami są Zbigniew Żurek oraz Halina Żurek. Jeżeli w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia nikt się nie zgłosi albo zgłaszający się nie wykażą własności, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34249391

Burmistrz Pyzdr
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości rolnej niezabudowanej o nr 1122/2, 1126, 1128, 1130 obręb Pyzdry o łącznej pow. 31.9906 ha; KW nr KN1S/00023997/0.

Cena wywoławcza: 828 557,00 zł - zwolnienie z VAT; Kwota i termin wadium: 42 000,00 zł na konto Gminy i Miasta Pyzdry nr 30 9681 0002 3300 0101 0016 0130 płatne do 28.06.2023 r. Miejsce i termin I przetargu: UM w Pyzdrach ul. Taczanowskiego 1 62-310 Pyzdry Sala narad dn. 05.07.2023 r. o godz. 10⁰⁰. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń UM w Pyzdrach oraz opublikowane na stronie <http://www.bip.pyzdry.pl/> i w prasie. Więcej informacji tel. 63 276 83 33 wew. 110.

Burmistrz Pyzdr
/-/ Przemysław Dębski

OGŁOSZENIE 34249502

Sąd Rejonowy w Radomsku
II Wydział Karny w sprawie sygn. akt II K 28/23
zawiadamia pokrzywdzonych czynami Anny Noremberg z art. 107 ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 roku o ochronie danych osobowych, iż pierwszy termin rozprawy odbędzie się w tutejszym Sądzie w dniu 15.05.2023 r. o godz. 9.00.

OGŁOSZENIE 34249510

WÓJT GMINY USTKA
ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustka

Obręb, Księga Wieczysta	Numer działki	Powierzchnia działki	Cena wywoławcza działki	Wadium
Przewłoka ul. Armii Krajowej 79A KW SL1S/00065031/8	1165	0,7578 ha	950 000 zł	95 000 zł

Do wycyciowanej kwoty zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%

Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 29 czerwca 2023 r. godz. 1000 w Urzędzie Gminy w Ustce, ul. Dunina 24 w sali konferencyjnej.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 95 000 zł na konto Gminy Ustka - Bank Spółdzielczy w Ustce 69 9315 0004 0000 7054 2000 0010 **do dnia 26 czerwca 2023 roku. Wadium nie może być później na koncie Gminy Ustka niż do dnia wskazanego powyżej.** Wójt zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Ustce pokój Nr 1 tel. (59) 815 24 09 lub (59) 815 24 31, fax. (59) 814 42 57. Osobom zainteresowanym, po uprzednim uzgodnieniu terminu, nieruchomość może być okazana w terenie przed datą przetargu.

Informacje dotyczące warunków zagospodarowania, miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Ustka można uzyskać w pokoju Nr 2 tel. (59) 815-24-56 lub 814 60 44 wew. 456.

Ogłoszenie zamieszczono na stronach: Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Ustka – bip.ustka.ug.gov.pl oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Ustka w Ustce, ul. Dunina 24 (parter) w dniu 27 kwietnia 2023 r.

Adres strony Gminy Ustka: www.ustka.ug.gov.pl

Adresy e-mail: geodezja@ustka.ug.gov.pl, grunty@ustka.ug.gov.pl, gosp.przestrzenna@ustka.ug.gov.pl

OGŁOSZENIE 34249398

Przedsiębiorców czeka bieda

Pokazujemy, jakie będą emerytury obecnych 40-latków prowadzących działalność gospodarczą. To będzie dramat. Nie uzbierają nawet na najniższe świadczenia.

Leszek Kostrzewski

Składki emerytalne przedsiębiorców nie zależą od tego, ile uda im się zarobić w danym miesiącu. Przepisy przewidują, że opłacają składki od zadeklarowanej kwoty, która nie może być jednak niższa niż 60 proc. prognozowanego średniego wynagrodzenia.

W 2023 roku składki wynoszą: emerytalna – 812,23 zł; rentowa – 332,88 zł; dobrowolna składka chorobowa – 101,94 zł; wypadkowa – 69,49 zł; Fundusz Pracy – z 101,94 zł.

Oznacza to, że przedsiębiorcy płacą miesięcznie już 1418,48 zł, czyli o ponad 207 zł więcej niż rok wcześniej. To rekordowa podwyżka o 17 proc.

A trzeba pamiętać, że muszą jeszcze zapłacić składkę zdrowotną, która od 2022 r. dla większości przedsiębiorców wyliczana jest w zależności od dochodu. Ile ona wynosi?

Przedsiębiorca z dochodem 10 tys. zł miesięcznie, rozliczający się według skali podatkowej, płaci 9 proc. składki zdrowotnej, czyli 900 zł. W sumie więc jego wszystkie składki przekraczają 2,3 tys. zł

ZUS liczy emerytury

Mimo opłacania tak wysokich składek przedsiębiorców na starość czeka bieda. Kluczowe są bowiem składki emerytalne, a te – powtórzmy – nie zależą od dochodu przedsiębiorców (tak jak to jest u pracowników, którzy płacą co miesiąc 19,5 proc. swoich dochodów na składkę emerytalną).

Jak to przełoży się na emerytury? Policzyl to ZUS.

I tak – obecny 48-latek z 35-letnim stażem pracy, który na emeryturę odejdzie w wieku 65 lat, czyli za 17 lat, w roku 2039 r. uzbiera na emeryturę 3230 zł brutto. A to oznacza, że nie odłoży nawet na minimalną emeryturę, która będzie wynosić za 17 lat 3456 zł brutto. Państwo będzie więc musiało dopłacić przedsiębiorcy 226 zł.

Przepisy przewidują bowiem, że jeśli mężczyzna udowodni 25 lat stażu pracy (kobieta 20 lat), to będzie miał prawo do najniższego świadczenia.

A co, gdyby obecny 48-latek miał 40 lat stażu pracy? Wówczas jego emerytura wyniosłaby 3787 zł brutto, czyli o blisko 300 zł więcej niż prognozowana emerytura minimalna. Nadal jest to więc bardzo niskie świadczenie,



FOT. SHUTTERSTOCK

które – jak wyliczył ZUS – stanowić będzie jedynie 19,6 proc. obowiązującej za 17 lat średniej pensji. Na obecne pieniądze emerytura wynosiłaby ok. 1200 zł netto.

Dramat kobiet

Jeszcze gorzej prezentują się przyszłe emerytury samozatrudnionych kobiet. Otóż 43-letnia kobieta ze stażem 30 lat i odchodząca na emeryturę w wieku 60 lat w 2039 r. uzbiera na emeryturę 2254 zł brutto. To aż o 1202 zł mniej od prognozowanej emerytury minimalnej. Ta sama kobieta, ale pracująca 35 lat, będzie dostawała 2706 zł brutto emerytury, czyli o 750 zł mniej niż emerytura minimalna.

Oczywiście, kobieta pracująca zarówno 30, jak i 35 lat dostanie ostatecznie emeryturę minimalną, bo brakującą sumę dopłaci budżet państwa.

„Minimalne składki przedsiębiorców są zaprogramowane, aby dać emeryturę w kwo-

cie zbliżonej do minimalnego świadczenia. Oznacza to, że w wielu przypadkach po osiągnięciu stażu pracy to państwo będzie musiało dopłacić do emerytur przedsiębiorców” – pisze w swojej analizie ZUS i przestrzega przedsiębiorców przed korzystaniem z wszelkiego rodzaju ulg.

Te ulgi, jak wylicza ZUS, to: możliwość prowadzenia działalności nierejestrowanej (do 1505 zł miesięcznie), ulga na start (brak obowiązku opłacania składek przez pierwsze 6 miesięcy), dwuletni pas startowy (składki od 30 proc. minimalnego wynagrodzenia) oraz mały ZUS plus (składki od połowy dochodu). „Preferencje te ułatwiają rozwój biznesu przedsiębiorcom początkującym i w trudnej sytuacji. Korzystanie z nich wymaga jednak rozważ, gdyż wiąże się z niższymi zasilkami, rentami i emeryturami. Nie są to też ulgi, z których można korzystać w sposób stały” – dodaje Zakład.

Zmienić zasady wyliczania składek

Zdaniem dr. Antoniego Kolka, szefa Instytutu Emerytalnego, wyliczenia ZUS pokazują, że obecny system emerytalny nie odpowiada na potrzeby przedsiębiorców.

– Ci, którzy radzą sobie dobrze w biznesie, zupełnie go nie potrzebują, bo sami zadają o swoją przyszłość. Z kolei ci, którzy ledwo wiążą koniec z końcem, mają trudności z regulowaniem zobowiązań i popadają w długi, które w konsekwencji prowadzić mogą do upadłości – mówi Kolek.

Według niego konieczne są zmiany. – W pierwszej kolejności powinniśmy stwo-

rzyć warunki do rozwoju firm, a dopiero w drugim kroku nakładać obowiązki. Niestety w Polsce najpierw trzeba zapłacić składki, niezależne od dochodu przedsiębiorcy. W imię rzekomo realizacji prawa do zabezpieczenia społecznego utrudnia się czy wręcz uniemożliwia rozwijanie działalności gospodarczej. Zamiast wspierać w zatrudnieniu pierwszego i kolejnych pracowników, polski system nakłada coraz wyższe daniny na rozwijający się biznes – zaznacza Kolek.

Paweł Wojciechowski, były minister finansów i były główny ekonomista ZUS, a obecnie przewodniczący Rady Programowej Instytutu Finansów Publicznych, uważa, że konieczna jest zmiana zasad wyliczania składki.

– niesprawiedliwość, na którą zwracają uwagę przedsiębiorcy, a której rząd nie chce albo nie umie rozwiązać, polega na tym, że stosowana jest sztuczna podstawa naliczania składek zależna od wynagrodzeń pracowników w gospodarce, a nie od dochodu przedsiębiorcy. Dlatego w reformie jednolitej daniny zaproponowałem obliczanie składki od dochodu, aby urealnić wysokość składek do zdolności płatniczej przedsiębiorców – mówi serwisowi Wyborcza.biz Wojciechowski.

Według niego to rozwiązałoby dwie kwestie. Po pierwsze – ci, którzy dziś słabo sobie radzą w biznesie, płaciliby niższe składki i dzięki temu mieliby za co nadal prowadzić firmę (oczywiście licząc się z tym, że na starość dostaną minimalne emerytury). Po drugie – ci, którzy mają większe dochody, odkładaliby większe składki i tym samym mieliby dużo wyższe od minimalnych świadczenie (co oznaczałoby też brak konieczności dopłacania do ich emerytur przez państwo).

Skończylibyśmy więc z obecnym systemem, gdzie wszyscy płacą jednakową składkę i wszyscy dostają najniższe emerytury – podsumowuje Paweł Wojciechowski.

Koniec z obowiązkowym ZUS?

Adam Abramowicz, rzecznik małych i średnich przedsiębiorców, uważa z kolei, że obowiązkowe składki na ZUS to zabójca miejsc pracy. Od kilku lat domaga się więc wprowadzenia dobrowolności dla przedsiębiorców: kto chce – płaci składki, a kto nie chce – składek nie płaci. Tak jak jest w Niemczech. A co, jeśli nie będzie dobrowolności? Rzecznik firm postuluje, aby przedsiębiorców objąć KRUS-em, gdzie składki emerytalne są nawet ponad sześciokrotnie mniejsze niż w ZUS. W efekcie państwo z budżetu co roku dokłada do rolniczych emerytur ponad 15 mld zł.

– Czy to sprawiedliwe, że do 2,5 mln rolników dokładamy, a do 2,5 mln przedsiębiorców nie dokładamy? Dlaczego nie objąć przedsiębiorców KRUS-em? Ten system wymyślono, bo uznano, że rolnik nie jest w stanie płacić wyższej składki. A przedsiębiorca jest w stanie? Często nie jest – mówi Abramowicz. ●

Zdaniem dr. Antoniego Kolka, szefa Instytutu Emerytalnego, wyliczenia ZUS pokazują, że obecny system emerytalny nie odpowiada na potrzeby przedsiębiorców

Pierwsze polskie truskawki już w sprzedaży

Od kilku dni na rynku hurtowym w Broniszach regularnie pojawiają się polskie truskawki. Tanie nie są.

Polskie truskawki można kupić na Broniszach w cenie 29-30 zł. – Ilości na razie są śladowe. Polskie truskawki kupują obecnie głównie restauratorzy lub sklepiki, które mają określoną grupę klientów gotowych zapłacić tak dużo za polską truskawkę – mówi Maciej Kmera, ekspert Warszawskiego Rolno-Spożywczego Rynku Hurtowego „Bronisze”.

Na razie trudno powiedzieć, kiedy na rynku pojawią się większe ilości polskiej truskawki. Producenci wskazują, że może to być tydzień, a może trzeba będzie poczekać nawet dłużej, do trzech tygodni.

– Na razie pogoda nie sprzyja truskawkom, więc ich pojawienie się w większych ilościach na pewno się opóźni. Gdyby tydzień temu i obecnie utrzymywało się 20 stopni w ciągu dnia, to myśle, że już po weekendzie mającym byłyby ich większe ilości.

Ale pogoda nie sprzyja, więc ten termin jest nieaktualny – zauważa Kmera.

Do końca maja będą oferowane truskawki uprawiane w tunelach. Tunele w porównaniu z uprawą w gruncie przyspieszają wegetację roślin, co pozwala wcześniej zebrać zbiory. Uprawy tunelowe z każdym rokiem cieszą się większą popularnością. Umożliwiają szybszy i lepszy zarobek właścicielom. Zresztą uprawy tunelowe truskawek prowadzone są przez cały rok.

– Jeśli chodzi o główny zbiór, to wszystko będzie zależało od pogody. Truskawki gruntowe są obecnie przykryte włókniną, która zabezpiecza przed chłodem i przymrozkami. Zobaczymy, jaka będzie suma opadów, czy będą przymrozki – to wszystko będzie miało wpływ na termin pojawienia się truskawek gruntowych na rynku – mówi Maciej Kmera.

Na razie wciąż dużo jest na rynku truskawki importowanej, głównie greckiej, pakowanej po 5 kg. – Cena jest uzależniona od

pogody. Trzeba mieć nastrój na truskawki. Jak jest ciepło i słonecznie, to kojarzą się dobrze i chętniej je jemy, jak jest zimno i deszczowo, to co innego ląduje na talerzu. Dlatego cena greckiej truskawki w zależności od aury waha się od 10-15 zł za kg – mówi Kmera.

Ekspert uspokaja jednak, że ceny polskich truskawek nie zostaną na poziomie 30 zł. To cena premii, w pełnym sezonie będą kosztować co najmniej połowę mniej. ●

Justyna Sobolak

Jedna Planeta Jedno Życie. Energia dla klimatu

Jak nie dać się prądowi?

Kryzys energetyczny trawi finanse firm i konsumentów.
Na razie jednak wielu może jeszcze tkwić w ułudzie, że zima minęła, a najgorsze nie nadeszło.

Ireneusz Sudak



Europa kupiła odbiorcom prądu czas. Ten rok to okres przejściowy między szokiem energetycznym wywołanym wojną w Ukrainie a nową normalnością, w której energia jest po prostu droga. Nie ma od tego ucieczki.

– Sporo osób uważa, że Europa przeszła przez kryzys energetyczny zeszłej zimy względnie suchą stopą. No cóż: wyrzuciliśmy na rynki energii prawie 800 mld euro. 800 mld euro. Trudno to nazwać „przejściem suchą stopą”. Koszty zostały znacjonalizowane, ale nie uniknęliśmy ich – napisał na Twitterze Jakub Wiech, publicysta serwisu Energetyka24.pl.

A w tym tygodniu brytyjski odpowiednik GUS poinformował, że rząd tylko w marcu pożyczył na rynkach 21,5 mld funtów między innymi na dopłaty do rachunków (głównie za gaz). To największa suma, jaką pożyczył w marcu rząd od 1993 roku.

Drogi prąd to nowy paradygmat, bo do tej pory dla wielu odbiorców był jak powietrze – to, że prąd jest tani i jest na wyciągnięcie ręki, to była oczywistość. Wojna w Ukrainie przyspieszyła trend dekarbonizacji, czyli de facto uzależnienia się od paliw, które nie pochodzą z Unii Europejskiej, i ograniczenia emisyjności produktów. Na końcu tej drogi jest tania i czysta energia. Ale droga do tego celu jest wyboista. Jak dojechać do celu, na dodatek niepoobijanym?

Prąd waży coraz bardziej w Excelu

Szok surowcowy przełożył się na ceny prądu w następujący sposób: cena prądu dla gospodarstw domowych wynosiła (ze wszystkimi dodatkowymi opłatami) 0,7 zł i zwykle ok. 1,2 zł w przypadku firm (taryfa C).

Ale w poprzednim roku cena prądu na giełdzie, w efekcie kryzysu energetycznego i paniki zakupowej osiągnęła 2-3 zł za kWh. Przy takich poziomach nie może funkcjonować samorząd, nie może pracować żadna firma. To dotyczyło całej Europy.

Stan na dziś jest taki, że prąd dla firm jest zamrożony na poziomie 0,8 zł za kWh plus opłaty za dystrybucję, a dla konsumentów 0,7 zł plus VAT i plus opłaty za dystrybucję. Ale co będzie w przyszłym roku. Nie ma powrotu do tego, co było, a już szczególnie w Polsce.

Polska musi zjeść żabę, która polegała na bierności w odchodzeniu od węgla – w 80 proc. prąd, który jest w gniazdkach, pochodzi z węgla. Elektrownie, które go produkują, muszą opłacać podatek od emisji CO₂. Efekt widać w europejskim pejzażu cen.

W rok od wybuchu wojny sytuacja na europejskim rynku energii wróciła do normy, w tym sensie, że kraje, w których udział produkcji czystego prądu jest duży, mają niskie ceny. Polska ma jedne z najwyższych cen w Europie. Owszem, rząd wyznaczył kierunek zmian w stronę dekarbonizacji energetyki, ale to potrwa lata. Na przykład w marcu średnia cena energii w UE spadła o 20 proc. w stosunku do lutego i wyniosła 105,7 euro za megawatogodzinę (MWh), czyli ok. 500 zł. Ale w Polsce średnia cena wynosiła już 570 zł za MWh.

O cenach w przyszłym roku powiedzieć coś pewnego nie sposób. Wiadomo jednak, że węglowy kamień u szyi będzie wyjątkowo odczuwalny. To ci, którzy potrafili

Każda firma, niezależnie od wielkości czy profilu działalności, powinna sprawdzić swoje umowy na dostawę prądu. I nie chodzi tu wyłącznie o cenę prądu, ale również o koszty dystrybucji. Oraz czy moc umowna nie jest za duża, czy terminy rozliczeń są optymalne. Może to dać oszczędności rzędu kilkuset złotych
– Ireneusz Kulka

uniezależnić się już od paliw kopalnych, będą czuli ulgę w rachunkach. Pozostali – zapewne znów będą szukać sposobów, by opłacić rachunki.

Żeby firmy nie musiały płacić niezasłużenie wysokich cen za prąd, muszą podjąć działania na własną rękę. Jakie opcje mają na stole?

Farma fotowoltaiczna – ciasna, ale własna, czy wynajmowana?

Pierwsze rozwiązanie to budowa własnych źródeł. W sytuacji, gdy energetyka wiatrowa jest zablokowana (ustawa dopuszcza budowę w odległości 700 metrów od zabudowań, to nie tylko mniej, niż wcześniej obiecywał w konsultacjach rząd, ale też projekty wiatrowe ciągną się latami, a tani prąd jest potrzebny tu i teraz), firmy zaczęły inwestować w fo-

towoltaikę – to najprostszy i najszybszy sposób na własne źródło prądu. A dzięki spadkom cen technologii atrakcyjny sposób na ograniczenie kosztów prądu, a także zazielenienie profilu produkcji.

Chodzi o to, że ma być nie tylko tanio, ale też zielono (co idzie w parze). Na papierze wygląda to tak, że w Polsce jest już prawie 13 GW mocy fotowoltaiki (prawie 10 GW to małe elektrownie przydomowe prosumentów). Reszta to duże farmy stawiane przez kilka grup inwestorów. Pierwsza to ci, dla których to elektrownia, z której będą sprzedawać prąd albo dzierżawić gotowe projekty innym.

Ale na horyzoncie pojawił się problem – ustawa o planowaniu przestrzennym. Choć z jednej strony potrzebna, by zmobilizować gminy do uchwalenia planów, tak by mieszkańcy wiedzieli, co i gdzie mogą budować, ale z drugiej strony uderzająca rykoszetem w projekty fotowoltaiczne, których realizacja może się opóźnić o kilka lat.

Druga grupa to firmy, które przeleciły koszty i korzyści stawiania fotowoltaiki i zdecydowały się zbudować własną farmę. O skali inwestycji można się przekonać, wyruszając z Warszawy 40 km na południe do zagłębia warecko-grójeckiego, którego elementem pejzażu stały się nie tylko sady, ale też pola paneli fotowoltaicznych, często stawianych bezpośrednio w sąsiedztwie wielkich chłodni przemysłowych, w których przechowywane są owoce (chłodnie zużywają duże ilości energii, którą dostarcza fotowoltaika).

Ale to nie jest opcja dla wszystkich

– Pierwsze, co powinna zrobić każda firma, niezależnie od wiel-

kości czy profilu działalności, to poświęcić czas na sprawdzenie umowy na dostawy energii elektrycznej. I nie chodzi tu wyłącznie o cenę prądu, ale również o koszty dystrybucji. Weryfikując parametry umowy, łatwo sprawdzić, czy moc umowna nie jest za duża, czy nie ponosimy zbyt dużych kosztów stałych, czy terminy rozliczeń są optymalne. Może to dać oszczędności rzędu kilkuset złotych – mówi Ireneusz Kulka, ekspert ds. rynku energii z firmy EDP.

Po drugie, warto zrobić przegląd opcji zakupu energii – dziś nadal odsetek firm, które zmieniły sprzedawcę, jest niewielki. Od 2007 r., tj. od czasu, gdy jako klienci mamy taką możliwość, sprzedawcę prądu w naszym kraju zmieniło 978 tys. odbiorców, z czego 744,8 tys. to odbiorcy w gospodarstwach domowych (w grupach taryfowych G), i zaledwie 234 tys. odbiorców w grupach taryfowych dla firm.

– Ale czy zawsze taka kwerenda kosztów przyniesie oszczędności? – dopytuje.

– Efektem pożądanym jest oczywiście obniżenie kosztów. Owszem, czasami może zdarzyć się tak, że dana firma ma nietypowy profil zużycia energii lub nie generuje atrakcyjnego dla sprzedawcy energii wolumenu, lub po prostu ma już bardzo dobre warunki – mówi Ireneusz Kulka.

– Wzrost cen w ubiegłym roku był szokujący. Gaz był tak drogi, że taniej było nam produkować ciepło z węgla – mówi nam wiceprezydent Ostrowa Wielkopolskiego Mikołaj Kostka. Ostrów Wielkopolski to miasto, które stawia własne źródła prądu, a nawet wybudowało kilkadziesiąt kilometrów sieci energetycznych.

Niektóre firmy nie chcą przejrzeć na oczy

Ekspert firmy EDP widzi, że zbyt dużo firm tkwi w strefie komfortu.

Z jednej strony rząd uśpił czujność, zamrażając ceny, z drugiej ciągle sporo przedsiębiorstw korzysta z taniego prądu na mocy starych, podpisanych przed wojną umów na 2-3 lata z gwarancją ceny.

Płacą one połowę stawki, którą zamroził rząd, więc mają najtańszą energię na rynku.

– W sposób naturalny większość klientów chce wierzyć, że aktualne warunki są optymalne, co niestety w większości nie jest prawdziwe. I wszyscy mają też nadzieję na spadek cen. To złudne przekonanie wynika też z tego, że część firm posiada jeszcze stare atrakcyjne umowy, a wszystkie małe i średnie przedsiębiorstwa są objęte limitem cenowym – dodaje Kulka.

To właśnie wysokie ceny energii sprawiły, że coś, co do tej pory było nieopłacalne ekonomicznie, zaczęło się opłacać. Ile to kosztuje? Według Polskiego Stowarzyszenia Fotowoltaiki koszt budowy dużych farm to ok. 1 mln euro za 1 MW, czyli 4,5 mln zł w zależności od aktualnego kursu (uwzględniając cały proces od projektu, dzierżawy gruntu, kosztów administracyjnych aż po samą budowę).

Nie wszystkie firmy się na to decydują, nie wszystkie mają też takie możliwości – np. dużą ilość gruntu czy dużą powierzchnię dachu.

– Tam, gdzie możemy, inwestujemy w fotowoltaikę. Ale oprócz tego wykorzystujemy ciepło opadowe, mamy własną biogazownię, która produkuje prąd i ciepło z odpadków mleczarskich – mówi nam Marcin Witułski, prezes grupy mleczarskiej Polmlek. Jeśli nie jest się przetwórcą nabiału, nie ma oczyszczalni ścieków, trudno wybudować własny bioreaktor. Pozostaje korzystać z innych, łatwiej dostępnych źródeł. ●

OGŁOSZENIE



ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

PARTNER:



Podatek Belki

W czasach Glapińskiego płacimy podatek od strat

To absurd i niesprawiedliwość: oszczędzający, mimo realnego spadku wartości ich kapitału, muszą zapłacić podatek od zysków kapitałowych

Krajewski

• **Dr hab. Piotr Krajewski** jest dyrektorem Instytutu Ekonomii Uniwersytetu Łódzkiego

Podatkami od zysków kapitałowych uzyskiwanych z odsetek bankowych, czyli tzw. podatkiem Belki, są obciążone miliony Polaków, którzy z powodu szalejącej inflacji z tytułu lokat realnie nie osiągają zysków, lecz straty. A opodatkowywanie strat ani nie ma uzasadnienia ekonomicznego, ani nie jest sprawiedliwe społecznie. Poza tym podatek PIT to podatek dochodowy, więc jest skrajnie nielogiczne, że są nim opodatkowani ludzie, którzy ponoszą straty.

Skąd ta śmiała hipoteza, że podatek od odsetek płacą osoby, które ponoszą straty? Wydawać by się przecież mogło, że oprocentowanie lokat bankowych rośnie, więc oszczędzający zyskują. To jednak tylko złudzenie – oprocentowanie oszczędności jest bowiem znacznie niższe niż stopa inflacji. Czyli realna wartość oszczędzanych środków maleje. Zobaczmy to na przykładzie. Najwyżej oprocentowane lokaty przynoszą obecnie około 8 procent odsetek rocznie. Natomiast ceny rosną znacznie silniej – na przykład w marcu inflacja wyniosła ponad 16 procent. Zatem co prawda na lokacie po roku zamiast 100 złotych mamy 108 złotych, ale jednocześnie cena kupowanego ze środków zgromadzonych na lokacie dobra, przykładowo

cena obiadu w restauracji dla dwojga, wzrosła ze 100 złotych do 116 złotych. Zatem mimo odsetek staliśmy się realnie biedniejsi – rok temu było nas stać na pójście do restauracji, a w tym roku zabraknie nam 8 złotych. Czyli musimy zrezygnować z deseru. W naszym przykładzie realnie staliśmy się więc o 8 procent biedniejsi. Innymi słowy, z tytułu lokaty nie mamy żadnego zysku – zamiast tego ponieśliśmy realną stratę w wysokości 8 procent (dla przejrzystości stosuję tu przybliżoną zależność: realny zysk/strata z lokaty = oprocentowanie lokaty – stopa inflacji).

Tak naprawdę jednak sytuacja oszczędzających jest jeszcze gorsza. A to z powodu podatku od lokat, czyli tzw. podatku Belki. Mimo wysokiej inflacji fiskus nie patrzy bowiem na zmianę realnej wartości naszej lokaty, czyli nie uwzględnia tego, czy możemy więcej kupić za zgromadzone na niej środki. Zamiast tego traktuje oszczędzających jak bogaczy, którzy zarabiają na odsetkach, mimo że te odsetki obecnie nie pokrywają w żaden sposób wzrostu cen i w rezultacie oszczędzający stają się biedniejsi.

Powróćmy do naszego przykładu z droższym o 16 procent niż rok temu obiadem i „atrakcyjną” lokatą przynoszącą 8 procent odsetek w skali ro-

ku. Z ekonomicznego punktu widzenia należałoby uwzględnić, że oszczędzając, jesteśmy stratni, bo nie możemy sobie już pozwolić na zakup deseru. Tak więc, logicznie rozumując, nie należałoby nakładać na nas podatku od dochodu. Jednak rzeczywistość jest odmienna – dla fiskusa mamy po prostu 8 złotych więcej i należy nam 19 procent z tego zabrać. Czyli odsetki z lokaty kurczą się do 6,5 złotego. W rezultacie, przy cenach wyższych aż o 16 procent, nasza lokata realnie straciła na wartości prawie 10 procent. To już nie tylko brak deseru, ale i przystawki.

Podsumowując, podatek od odsetek, czyli podatek Belki, w warunkach inflacji przewyższającej oprocentowanie lokat jest szkodliwy. Uderza bowiem po kieszeni oszczędzających, którzy z powodu silnego wzrostu cen i bez podatku stają się biedniejsi.

Nie oznacza to, że podatek od odsetek zawsze jest złym rozwiązaniem. W 2002 roku, gdy wprowadzał go profesor Marek Belka, inflacja nie była takim problemem jak obecnie i podatek obciążał te osoby, które faktycznie stawały się bogatsze dzięki oszczędzaniu. Jednak w czasach prezesa Adama Glapińskiego, gdy wzrost cen znacznie przekracza oprocentowanie lokat, podatek od

zysków kapitałowych z odsetek nie ma uzasadnienia ekonomicznego. Prowadzi bowiem do sytuacji, w której oszczędzający, mimo realnego spadku wartości ich kapitału, muszą jeszcze zapłacić podatek od zysków kapitałowych. W rezultacie dochodzi do absurdu sytuacji, w której oszczędzający płacą podatek od zysków, mimo że realnie nie mają zysków z kapitału, lecz stratę.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Najlepszą modyfikacją podatku Belki w czasach Glapińskiego byłaby zmiana sposobu naliczania podatku od odsetek – tak, by podatek był płacony tylko od nadwyżki oprocentowania ponad inflację. Takie rozwiązanie byłoby najbardziej sprawiedliwe, ponieważ podatek płaciłyby tylko te osoby, które faktycznie stają się dzięki oszczędzaniu bogatsze.

Niestety, wszystko wskazuje na to, że oszczędzający nadal będą musieli płacić podatek dochodowy z tytułu tracących na wartości lokat. Jak poinformował bowiem 6 kwietnia rzecznik rządu Piotr Müller, rząd nie planuje żadnych zmian w podatku Belki. Pozostaje więc mieć jedynie nadzieję, że inflacja spadnie do jednocyfrowego poziomu, zanim całkowicie stopnieją oszczędności Polaków. ●

Piotr Krajewski

Gościnne występy

Ziobro ściga Tuska za szkodzenie interesom Kremla

Żakowski

• **Jacek Żakowski** jest publicystą „Polityki” i szefem Katedry Dziennikarstwa Collegium Civitas



Że Zbigniew Ziobro zasadza się na jakiś układ z Konfederacją, widać było od dawna. Solidarną Polskę i Konfederację łączą wstręt do Unii Europejskiej i niechęć do Zachodu. Przeszkodą wydawał się stosunek do socjału, bo Konfederacja jest partią libertarian, a Solidarna Polska, jak sama nazwa mówi, ma być prosocjalna. Teraz jednak, gdy SP zmienia nazwę (z prospołecznej na antyunijną), różnice ekonomiczne tracą na znaczeniu. Ale geopolityka też zdawała się różnić wyznawców Ziobry od środowiska Brauna i Korwina (oraz ich młodszych wariantów: Bosaka i Mentzena). Bo ojcowie Konfederacji są jawnie prorosyjscy, prokremlowscy i na-

wet proputinowscy, a ziobryści zdają się raczej woleć Amerykę – zwłaszcza Amerykę Trumpa.

Decyzja prokuratury, by ścigać Donalda Tuska za próbę zmniejszenia zależności Polski od rosyjskiego węgla, gdy był jeszcze premierem, zmienia sytuację. Zwłaszcza że jawnie i bez ogródek podjęto ją na wniosek Marka Falenty skazanego za aferę podsłuchową z udziałem kelnerów, a w niej aż roi się od obficie udokumentowanych tropów prowadzących na Kreml. Można więc dość bezpiecznie powiedzieć, że prokuratura Ziobry otwarcie staje w obronie interesów Kremla i putinowskiej strategii zwasalizowania Polski za pomocą węglowodorów z Rosji. Tusk, jako szef rządu PO-PSL, odważnie stanął na drodze tej wasalizacji i za to ma być teraz przez Ziobrę ostentacyjnie ścigany.

W tym śledztwie tylko na pierwszy rzut oka chodzi o Donalda Tuska. Gdyby Ziobro istotnie chciał dopaść lub ścigać Tuska, powód byłby inny. Przez półtorej kadencji premier z pewnością podjął liczne decyzje, które prokuratura mogłaby niezłownie i uporczywie badać, wszczy-

nając śledztwo z mniej kontrowersyjnych powodów. Na takiej posadzie to jest nieuchronne, choć oczywiście od śledztwa do oskarżenia, a tym bardziej skazania, nawet w państwie PiS, są jeszcze lata świetne, których prokuratorzy raczej nie pokonają.

Jaki więc jest sens ostentacyjnego wszczynania przez Ziobrę śledztwa przeciw Tuskowi na wniosek Falenty, kompletnie skompromitowanego swoją współpracą z Kremlen? Co ma aż taką wartość, że Ziobrze opłaca się wspólnie z człowiekiem Kremla nagłaśniać antyputinowski ruch premiera Tuska w czasie, gdy PiS powołuje komisję mającą tego samego Tuska ścigać za rzekome uleganie putinowskiemu wpływowi?

Widzę trzy możliwości. 1. Ziobro nie wie, co robi. Nienawidzi do Tuska załapać mu mózg i oczy, strzela więc sobie w stopę. To w tym przypadku wydaje się mało prawdopodobne, bo wszczęcie śledztwa to świadoma decyzja, którą Ziobro miał czas przemyśleć.

2. Ziobro chciał (jeszcze przed zmianą nazwy) ogłosić, że zaczyna budować antyzachodnią (czyli prorosyjską) partię w chwili, gdy afery zbożowa, wi-

zja kosztów związanych z przyjęciem Ukrainy do Unii i zmęczenie wojną sprzyjają narastaniu antyukraińskich, czyli prorosyjskich nastrojów, którymi dotychczas żywiła się Konfederacja.

3. Ziobro w ramach wojenki z PiS zastawił pułapkę na Mariusza Kamińskiego i jego kolegów oraz powiązanych z nimi agentów, którzy prowadzili Falentę, a pod rządami PiS dostali awanse. Wszczynając śledztwo, Ziobro chce wyeksponować powiązania PiS z Kremlen.

Trzy pieczenie na jednym ogniu też są oczywiście możliwe. Niemożliwe jest tylko jedno: zaszkodzenie tym śledztwem popularności Tuska. Bo w Polsce powstrzymywanie rosyjskiej infiltracji – co Falenta i Ziobro zarzucają Tuskowi – wciąż jest, dzięki Bogu, tytułem do chwały, a nie do niesławy. ●

Jacek Żakowski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**



Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości spółki Miejskie Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji sp. z o.o., z siedzibą w Warszawie, ul. Wybrzeże Gdynskie 27, z dnia 27 kwietnia 2023 r.

Miejskie Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (dalej MPRI sp. z o.o.), z siedzibą w Warszawie, ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy pisemny na sprzedaż prawa własności nieruchomości. Sprzedaż nieruchomości będzie odbywała się zgodnie z „Regulaminem zbywania prawa własności, prawa użytkowania wieczystego oraz udziałów w prawie do nieruchomości gruntowych spółki Miejskie Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie” (dalej Regulamin).

Zapraszamy do składania pisemnych ofert na zakup prawa własności działki niezabudowanej położonej w Umiastowie:

lokalizacja: działka ew. 61/6 we wsi Umiastów, gm. Ożarów Mazowiecki, powiat warszawski zachodni

Prawo własności niezabudowanej nieruchomości położonej w Umiastowie, działka nr 61/6 obręb 0023 Umiastów o powierzchni 0,1661 ha (1 661 m²), dla której prowadzona jest księga wieczysta KW WA1P/00043112/8cz., (dalej **Umiastów**).

Użytki i klasy bonitacyjne wg rejestru gruntów dla działki 61/6: RIIla – 0,1307 ha, RII – 0,0354 ha. Przeznaczenie w mpzp – 16 MN/U (zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna i usługowa).

Cena wywoławcza: 453 900,00 zł netto (plus VAT).

Ze stanem nieruchomości można zapoznać się do dnia składania ofert. Oferent będzie miał możliwość zapoznania się z dokumentami dotyczącymi nieruchomości po wcześniejszym telefonicznym umówieniu, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–14.00 w terminie do dnia składania ofert. Oferent będzie miał możliwość sporządzenia due diligence faktycznego i prawnego na koszt własny. MPRI sp. z o.o. udostępni dokumenty na potrzeby badania due diligence podmiotowi uprawnionemu do jego sporządzenia wskazanemu przez oferenta. Warunkiem przekazania powyższych informacji jest podpisanie deklaracji o zachowaniu poufności.

I. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

1. Złożenie pisemnej oferty w zaklejonej kopercie z dopiskiem „Oferta na nieruchomość Umiastów”, w sekretariacie MPRI sp. z o.o., 01-531 Warszawa, ul. Wybrzeże Gdynskie 27, w godzinach 8.00–16.00 od poniedziałku do piątku. Oferty można składać **do dnia 18.05.2023 r., do godz. 12.00**, w sekretariacie MPRI sp. z o.o., adres i warunki jak wyżej (o dotrzymaniu terminu złożenia oferty decyduje data wpływu oferty na ww. adres).
2. Wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej przedmiotu przetargu, tj. kwoty 45 390 zł (na nr rachunku MPRI sp. z o.o.: 86 1160 2202 0000 0001 2419 4079), powinna nastąpić w terminie **do dnia 17.05.2023 r.**

Uczestnikami przetargu mogą być osoby fizyczne, osoby prawne i jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, którym ustawa przyznaje zdolność prawną, które wniosą we właściwej formie oraz we wskazanym terminie wadium. O dotrzymaniu warunku uczestnictwa w przetargu decyduje moment uznania rachunku bankowego MPRI sp. z o.o. Wpłacone wadium podlega zwrotowi na rzecz oferenta, przypadkowi na rzecz MPRI sp. z o.o. lub zaliczeniu na poczet ceny nabycia nieruchomości, zgodnie z postanowieniami Regulaminu. Wpłata wadium będzie jednocześnie uznawana za zaakceptowanie warunków Regulaminu i pozostałych warunków przetargu.

II. Oferta powinna zawierać, w szczególności:

1. Imię, nazwisko i adres zamieszkania albo nazwę (firmę) oraz siedzibę i adres, numer kontaktowy Oferenta, adres e-mailowy.
2. Datę sporządzenia Oferty.
3. Oferowaną cenę netto.
4. Wskazanie numeru konta bankowego, na które należy dokonać zwrotu wadium.
5. Oświadczenie Oferenta, iż: zapoznał się z Nieruchomością będącą przedmiotem przetargu, w szczególności z jej stanem faktycznym i prawnym i akceptuje stan Nieruchomości i nie wnosi do niego zastrzeżeń, zapoznał się z warunkami Przetargu (w tym z Regulaminem) i że akceptuje ich treść, wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych oraz zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE, stosownie do treści § 18 Regulaminu.
6. Dokumenty poświadczające tożsamość osoby podpisującej ofertę wraz z dokumentami potwierdzającymi prawo do reprezentowania Oferenta i działania w jego imieniu:
 - a) w przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą – aktualny wydruk z Centralnej Ewidencji Działalności Gospodarczej,
 - b) w przypadku podmiotów podlegających wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego – aktualny wydruk z właściwego rejestru Krajowego Rejestru Sądowego.
7. W przypadku konieczności uzyskania zgody, o której mowa w ustawie, umowie lub innym akcie prawnym, warunkującej ważność umowy nabycia przedmiotu Przetargu (w tym oświadczenia osoby trzeciej lub uchwały jednego z organów spółki kapitałowej) – dokument potwierdzający uzyskanie takiej zgody lub oświadczenie, że w stosunku do uczestnika Przetargu nie jest wymagane uzyskanie zgody na nabycie Nieruchomości.
8. Dowód wpłaty wadium.

III. Wybór oferty

1. Otwarcie ofert nastąpi w **dnio 18.05.2023 r., o godz. 12.30**, w obecności Komisji Przetargowej, w MPRI sp. z o.o. przy ul. Wybrzeże Gdynskie 27 w Warszawie, natomiast ogłoszenie wyników przetargów nastąpi w ciągu 5 dni od otwarcia ofert. Termin zawarcia stosownej umowy zostanie wyznaczony przez MPRI sp. z o.o., z uwzględnieniem postanowień Regulaminu.
2. Warunki udziału w wyborze ofert określa Regulamin dostępny na stronie internetowej pod adresem www.mpri.pl, przesyłany również drogą elektroniczną na wskazany przez zainteresowany podmiot adres e-mail.
3. MPRI sp. z o.o. zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu w całości bądź w części oraz unieważnienia przetargu w całości lub w części bez podania przyczyny, zgodnie z przyjętym Regulaminem. Osoba ustalona jako nabywca Nieruchomości zobowiązana jest wpłacić 100% ceny nabycia Nieruchomości (pomniejszoną o wpłacone wadium) na rzecz MPRI sp. z o.o. nie później niż na jeden dzień przed dniem zawarcia umowy sprzedaży, przy czym o spełnieniu ww. warunku decyduje data uznania rachunku bankowego MPRI sp. z o.o. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca Nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwionej przyczyny w miejscu i terminie podanym przez MPRI sp. z o.o. w celu zawarcia umowy, to wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Zainteresowanych ofertą prosimy o kontakt z Biurem Zarządzania Nieruchomościami:
Katarzyna Potęga, tel. **+48 504 018 161**, e-mail: **k.potega@mpri.pl**

34249277

Sylwester Zięciak – Syndyk masy upadłości TM GROUP Sp. z o.o. z/s 85-426 Bydgoszcz, ul. Broniewskiego 12

zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości – prawa użytkowania wieczystego gruntu wraz z prawem własności obiektów budowlanych stanowiących odrębny przedmiot własności części nieruchomości stanowiącej działki ew. o nr 85/12 i nr 85/13, położone w ramach obrębów 0110

W BYDGOSZCZY przy ul. Garbary 2D i 2E

dla której Sąd Rejonowy w Bydgoszczy X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr BY1B/00068002/5.



Działka o nr 85/12 o powierzchni 1.294 m² zabudowana jest dwukondygnacyjnym, podpiwniczonym budynkiem Willa Ludwika Buchholza wpisanym do rejestru budynków pod nr A/442/1 o powierzchni użytkowej ok. 923,82 m².

Działka o nr 85/13 o powierzchni 1.049 m² zabudowana parterowym budynkiem laboratoryjnym o powierzchni użytkowej 192,46 m².

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi 2.881.500,00 zł. netto.

Termin składania ofert upływa w dniu 05 czerwca 2023 roku.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu 06 czerwca 2023 r. o godz. 12:00 w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu, przy ul. Warszawskiej 6/5.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży oraz regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. 56 664 09 40) w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego od poniedziałku do piątku w godz. od 10:00 do 16:00.

Oględziny nieruchomości można dokonać po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu terminu.

Regulamin sprzedaży i opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży został zamieszczony także na stronie internetowej syndyka: www.zieciak.com.pl.

34249098.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Ostrowcu Świętokrzyskim I Wydziałem Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 614/22 z wniosku Mirosława Zwolaka

o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Zwolaku, s. Stanisława i Marianny, zmarłym 15 maja 2020 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim i tam mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Ostrowcu Świętokrzyskim i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Wawrzyniak, córki Moniki i Jana

• ostatnio zamieszkałej w Zielonej Górze

• zmarłej 29 października 2020 r.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Krośnie Odrzańskim przy ulicy Piastów 10L pod sygnaturą I Ns 51/23 toczy się postępowanie z wniosku Daniela Mariusza Grodzkiego o stwierdzenie nabycia spadku po Katarzynie Dobrzańskiej, ur. 7.02.1931 r. w miejscowości Kut Touste, córce Jana i Marii, zmarłej 9.01.2023 roku, ostatnio zamieszkałej w Gubinie, gm. Gubin.

Sąd wzywa spadkobierców Katarzyny Dobrzańskiej, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34249520.n

W Sądzie Rejonowym w Końskich toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 537/22 z wniosku Magdaleny Pietrasik o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Jedynaku, nazwisko rodowe „Jedynak”, synu Jana i Bronisławy, zmarłym w dniu 2 maja 2004 roku w Wałbrzychu i tam ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34249515

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie - Koźlu, Wydziale I Cywilnym, pod sygn. akt I Ns 170/22, toczy się postępowanie z wniosku Renaty Blott o stwierdzenie nabycia spadku po Alfredzie Strojna zmarłej w dniu 22.05.2021 r. w Brzegu, ostatnio stale zamieszkałej w Kędzierzynie-Koźlu.

Sąd wzywa wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawiły się w Sądzie Rejonowy w Kędzierzynie - Koźlu i wykazały swoje prawa do wyżej wymienionego spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34249344.n

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie I Wydział Cywilny toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 12/23 z wniosku Tomasza Edwarda Juścińskiego o stwierdzenie nabycia własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem 34/6 o powierzchni 0,0687 ha położonej w Lublinie przy ul. Aleksandra Zelwerowicza 21, obręb ewidencyjny 066301_1.0004, Czechów II znajdującej się w posiadaniu Tomasza Edwarda Juścińskiego i Dariusza Juścińskiego.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od opublikowania tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie o ile zostanie to udowodnione.

OGŁOSZENIE 34249332.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

GG.XI.6840.23.2021

PREZYDENT MIASTA LUBINA OGŁASZA

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miejskiej Lubin

Lp.	Numer działki	Obręb	Numer księgi wieczystej	Powierzchnia [m²]	Cena wywoławcza netto [zł]	Wysokość wadium [zł]
1.	176/33	9	LE1U/00017588/1	11711	3 000 000,00	600 000,00

Działka położona jest w rejonie ulicy Granitowej i Hutniczej w Lubinie, woj. dolnośląskie. Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego **Nr 67** nieruchomość znajduje się w jednostce oznaczonej symbolem 4.MU, dla której ustala się przeznaczenie podstawowe - usługi, zabudowa usługowo-mieszkaniowa, rzemiosło, handel detaliczny; uzupełniające - zabudowa wielorodzinna, zieleni urządzona, rekreacja, przyrodnicza ścieżka edukacyjna, parkingi, garaże wbudowane w budynek przeznaczenia podstawowego, garaże wolno stojące, ulice wewnętrzne, ciągi piesze, ciągi rowerowe, obiekty, sieci dystrybucyjne i urządzenia infrastruktury technicznej.

Działka ma dojazd ulicą Hutniczą - główną drogą miejską, z pozostałych stron otoczona jest ulicą Granitową i ulicą Wójta Henryka. Nie przylega bezpośrednio do żadnej urządzonej drogi, ma wytyczony geodezyjnie i zapisany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego dojazd drogami publicznymi. Cały obszar jest nieużytkowany, porośnięty trawą, częściowo zadrzewiony - głównie samosiewami. W razie konieczności usunięcia drzew, Nabywca zobowiązany będzie do uzyskania zgody i poniesienia kosztów z tym związanych, bez prawa roszczeń z tego tytułu do Gminy Miejskiej Lubin. Przedmiotowa nieruchomość ma dostęp do uzbrojenia: gaz, kanalizacja, energia przy wschodniej granicy, woda przy zachodniej granicy działki. Wykonanie przyłączy należy uzgodnić z gestorami sieci. Przedmiotowe działki są obecnie wydzielone. Dzierżawa obowiązuje do dnia 01.10.2023r.

Grunt stanowi własność Gminy Miejskiej Lubin i jest wolny od długów i obciążeń. Granice nieruchomości nie będą geodezyjnie wznawiane ani okazywane na gruncie. Gmina Miejska Lubin nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte nieruchomości, których nie można było stwierdzić na podstawie posiadanych dokumentów. Cena zakupu nieruchomości osiągnięta w przetargu podlegać będzie zapłacie jednorazowo, nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej przenoszącej własność.

Zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. 2022. 931 ze zm.) do ceny doliczony zostanie należny podatek VAT. Koszty zawarcia umowy notarialnej oraz wpisu prawa własności gruntu do księgi wieczystej ponosi Nabywca.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lubinie, przy ulicy Jana Kilińskiego 10, 59-300 Lubin, w sali nr 126 (I piętro), dnia 07 września 2023 roku o godzinie 11:00.

Wadium w wysokości wskazanej w tabeli należy wnieść w pieniądzu poprzez dokonanie wpłaty przelewem na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Lubinie: Bank PeKaO S.A. Oddział we Wrocławiu – **Nr 08 1240 3464 1111 0010 2750 7835**.

Termin wpłaty wadium w pieniądzu upływa w dniu **01.09.2023 roku**.

Za wadium wpłacone w terminie uważa się to wadium, które najpóźniej w dniu 01.09.2023 roku znajdzie się na wyżej wymienionym rachunku.

Dodatkowe informacje o organizowanym przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Lubinie, Wydział Gospodarki Gruntami, Architektury i Ochrony Środowiska, ul. Jana Kilińskiego 10, pokój numer 206 (drugie piętro) tel. 76 307 0186.

Internet: bip.um.lubin.pl (NIERUCHOMOŚCI, ogłoszenia o przetargach).

Przystąpienie do przetargu oznacza, że uczestnikowi przetargu znany jest stan prawny i faktyczny nieruchomości.

34249464.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

GG.XI.6840.23.2021

PREZYDENT MIASTA LUBINA OGŁASZA

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miejskiej Lubin

Lp.	Numer działki	Obręb	Numer księgi wieczystej	Powierzchnia [m²]	Cena wywoławcza netto [zł]	Wysokość wadium [zł]
1.	176/41	9	LE1U/00017588/1	4913	1 500 000,00	300 000,00

Działka położona przy ulicy Granitowej w Lubinie, woj. dolnośląskie. Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego **Nr 67** nieruchomość znajduje się w jednostce oznaczonej symbolem 3.MU, dla której ustala się przeznaczenie podstawowe - usługi, zabudowa usługowo-mieszkaniowa, rzemiosło, handel detaliczny; uzupełniające - zabudowa wielorodzinna, zieleni urządzona, rekreacja, przyrodnicza ścieżka edukacyjna, parkingi, garaże wbudowane w budynek przeznaczenia podstawowego, garaże wolno stojące, ulice wewnętrzne, ciągi piesze, ciągi rowerowe, obiekty, sieci dystrybucyjne i urządzenia infrastruktury technicznej.

Działka ma dostęp do sieci uzbrojenia: gaz, kanalizacja, energia, woda - w ulicy Granitowej. Wykonanie przyłączy należy uzgodnić z gestorami sieci. Działka jest płaska, regularna, nieużytkowana, porośnięta trawami i krzakami. Bezpośrednie sąsiedztwo stanowią działki niezabudowane. Grunt stanowi własność Gminy Miejskiej Lubin i jest wolny od długów i obciążeń. Granice nieruchomości nie będą geodezyjnie wznawiane ani okazywane na gruncie.

Gmina Miejska Lubin nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte nieruchomości, których nie można było stwierdzić na podstawie posiadanych dokumentów. Cena zakupu nieruchomości osiągnięta w przetargu podlegać będzie zapłacie jednorazowo, nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej przenoszącej własność. Zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. 2022. 931 ze zm.) do ceny doliczony zostanie należny podatek VAT. Koszty zawarcia umowy notarialnej oraz wpisu prawa własności gruntu do księgi wieczystej ponosi Nabywca

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lubinie, przy ulicy Jana Kilińskiego 10, 59-300 Lubin, w sali nr 126 (I piętro), dnia 05 października 2023 roku o godzinie 11:00.

Wadium w wysokości wskazanej w tabeli należy wnieść w pieniądzu poprzez dokonanie wpłaty przelewem na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Lubinie: Bank PeKaO S.A. Oddział we Wrocławiu – **Nr 08 1240 3464 1111 0010 2750 7835**.

Termin wpłaty wadium w pieniądzu upływa w dniu **29.09.2023 roku**. Za wadium wpłacone w terminie uważa się to wadium, które najpóźniej w dniu 29.09.2023 roku znajdzie się na wyżej wymienionym rachunku.

Dodatkowe informacje o organizowanym przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Lubinie, Wydział Gospodarki Gruntami, Architektury i Ochrony Środowiska, ul. Jana Kilińskiego 10, pokój numer 206 (drugie piętro) tel. 76 307 0186.

Internet: bip.um.lubin.pl (NIERUCHOMOŚCI, ogłoszenia o przetargach).

34249465.n



BURMISTRZ GMINY WOŁÓW PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Wyciąg z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Wołowie

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż działki niezabudowanej nr **21 Am 24** o pow. 2,0009 ha, w Wołowie przy ul. Rawickiej. Księga Wieczysta nr WR1L/00029442/0.

W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego działka oznaczona symbolem AG/14 – tereny aktywności gospodarczych, leży w strefie ochrony konserwatorskiej zabytków archeologicznych i znajduje się na niej stanowisko archeologiczne. Część działki w strefie sanitarnej od cmentarza.

Forma zbycia – przeniesienie prawa własności.

Cena wywoławcza – 865.700,00 zł

Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości **23%**

Wadium – 90.000,00 zł

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **04.07.2023 r. o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek 34, sala sesyjna).

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie w przybudówce B oraz w holu Ratusza a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego www.bip.wolow.pl i www.wolow.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – telefonicznie pod numerami 71/ 319 13 15, 71/ 319 13 24.

34249460.n

W piątek premiera „Pracowni”

VITO BAMBINO ŻEGNA OJCA

– Tata poświęcił życie, żeby moja siostra mówiła dzisiaj w siedmiu językach i żebym ja był i aktorem, i wokalistą, żebym mógł robić, co chcę. Jego własne marzenia i potrzeby poszły na bok, bo trzeba było zadbać o rodzinę.

ROZMOWA Z
VITO BAMBINO*

JAREK SZUBRYCHT: Nagrałeś już duety ze wszystkimi czy jeszcze ktoś został?

VITO BAMBINO: Już jakiś czas temu powiedziałem wszystkim, żeby przestali mnie prosić o gościnki, bo po pierwsze, nie mam już czego opowiadać, a po drugie, już wszędzie byłem. Duety, które miałem zaśpiewać, zaśpiewałem. Tym bardziej miło mi było zaprosić na swoją płytę gości, z którymi się przyjaźnię.

Skąd bierze się ta twoja hiperaktywność artystyczno-towarzyska? Jesteś tak bardzo lubiany, tak mało asertywny czy masz tak dobrego menedżera?

– Sądzę, że to mieszanek wszystkich. Chyba trochę mnie jeszcze lubią, a do tego z trudem przychodzi mi mówienie „nie”.

Przejdźmy do gości, którzy zajrzeli do twojej „Pracowni”. Dawid Podsiadło i sanah mnie nie zaskoczyli, bo to twoi znajomi i popularni artyści. Ale Ewa Bem to niespodzianka.

– Rok temu w „Dzień dobry TVN” Ewa Bem powiedziała, że imponuje jej niejaki Vito Bambino. Zrobiło mi się bardzo miło. Słuchałem Ewy Bem z przyjaciелеm, kiedy przyjeżdżałem do Warszawy. Dwadzieścia lat temu mieliśmy taki rytuał, że siedzieliśmy na parapacie i słuchaliśmy „Pomidorów”. Od razu zacząłem się zastanawiać, o czym moglibyśmy razem opowiedzieć. Wybrałem rozmowę o tym, że wszystko, co się zaczyna, kiedyś się kończy, i nie ma w tym niczego strasznego, taka jest kolej rzeczy. A może wszystko jest tylko kosmicznym pyłem? Może jesteśmy tu tylko na sekundę i przypadkiem? To piosenka o przemijaniu, ale nie o śmierci. Ewa zrozumiała tę koncepcję, nasze myślenie zazębiało się na wielu płaszczyznach. Jestem jej niezmiernie wdzięczny za tę współpracę i cieszę się, że nie odczytała tego jako własnego pożegnania ze sceną.

Tłumaczyłem jej: „Ewa, jestem przekonany, że ja zejdę przed tobą, bo żyję niezdrowo”.

Na drugim biegunie jest Malik Montana.

– Uwielbiam drogę, którą przeszedł jako emigrant. Widzę w tym dużo analogii do mojego życia.

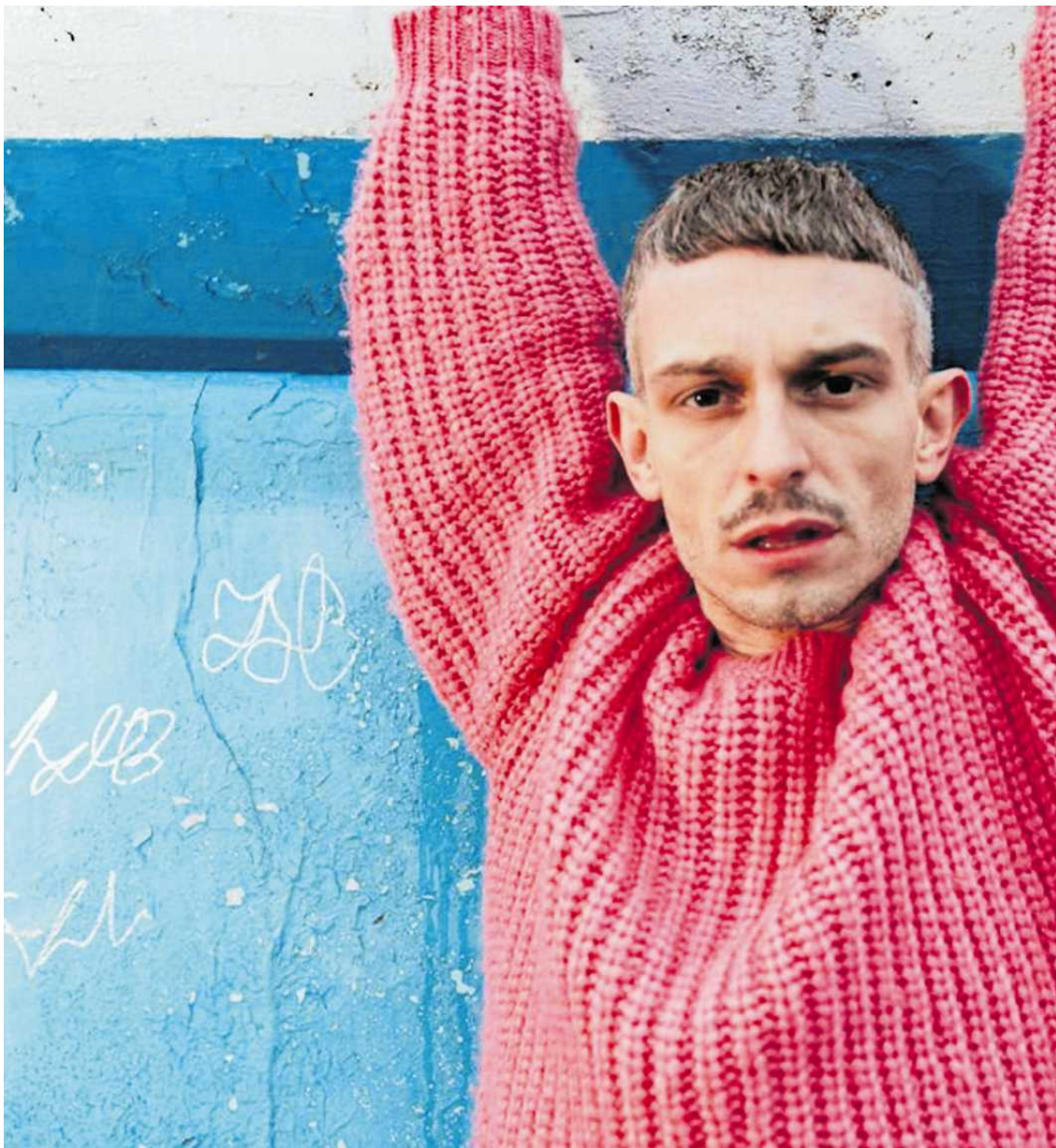
Czy cokolwiek poza doświadczeniem emigracji was łączy? Bo wydajcie się skrajnie odmiennymi charakterami.

– Sukces Mosy [Mosa Ghawsi to prawdziwe personalia Malika, rapera urodzonego w Niemczech, w afgańsko-polskiej rodzinie] w Polsce napawa mnie dumą. Uświadamiam sobie, że nie jest tak źle, jak mogłoby się wydawać. Może przyjdzie ktoś z zewnątrz i trafić na podium. Długo uważałem, że mój kraj jest mniej tolerancyjny, a jednak Malik Montana przebił się tutaj – lokciami i stylową. Kiedy rozmawiam z Malikiem przez telefon, mówimy po niemiecku, za tym też trochę tęskniłem. Spędziłem tam przecież 30 lat swojego życia. Cieszyłem się więc, że mogę pogadać z nim jak z ziomkiem ze swojego osiedla.

Jesteśmy z Malikiem w podobnym wieku, więc nie musiałem mu długo tłumaczyć, czego szukam. Celowo zrobiłem trochę surowy beat przypominający początek lat dwutysięcznych i potrzebowałem kogoś, kto wejdzie na to jak Mase albo Biggy [amekańscy raperzy odnoszący sukcesy w latach 90.], doda temu ulicznej przeciwwagi. Zrobił to w fenomenalny sposób i jak na swoje możliwości prawie w ogóle nie przeklina. Bardzo się cieszę z tych wszystkich Pokemonów, których udało mi się zebrać na płycie, bo do każdego z nich jestem emocjonalnie przywiązany. Wiem, że to dziwne brzmi, kiedy goszczę akurat Dawida, sanah i Malika, ale naprawdę nie chodziło o ich popularność.

Kogo przedstawia okładka?

– To mój tata. Jest kluczową postacią płyty. W zeszłym roku musiałem go pożegnać, potraktowałem tworzenie



tego materiału jako jedną wielką terapię. Praca w studiu wyglądała tak, że 80 procent czasu przepłakałem, a pozostałe 20 przeznaczyłem na nagrania. Ten Bambino we mnie powoli zaczyna się żegnać... Od dłuższego czasu ojciec nie był dla mnie autorytetem, ale nadal miałem tatę. Teraz już go nie ma, za to ja mam syna. To dużo zmieniło w mojej głowie. Wszelkie zarzuty, które miałem wobec taty, wiążące się na przykład z alkoholizmem, też zweryfikowałem. Jako osobie dorosłej, też walczącej z nalogami, jest mi łatwiej zrozumieć, skąd się wzięły pewne zachowania moje czy siostry. Robię to bez psychologa, więc być może niezdrowo, ale tylko tak umiem i pomaga mi to w zrozumieniu mojego świata.

Może czasem zawiewa z „Pracowni” nihilizmem, więc te treści dla młodych osób mogą być nieodpowiednie. Nie chciałbym odbierać siły i motywacji. Dorosłym natomiast chciałbym powiedzieć, że to wszystko nie jest tak ważne, jak nam się wydaje. My też nie jesteśmy tak ważni, jak nam się wydaje.

Płytę zamyka utwór zatytułowany „Te same błędy co starzy” zaklinający rzeczywistość: „Nie będę sługą swojego DNA”. Ludzie wchodzący w wiek średni często odkrywają, że są znacznie bardziej podobni do swoich rodziców, niż im się wydawało, i są to zwykle odkrycia słodko-gorzkie.

– Mam nadzieję, że dają trującą i lek równocześnie. Bo piszę nie tylko o smutnych sprawach. „Mustang” jest

o zapale mojego ojca, który miał gdy wyjeżdżał na Zachód. O czasie, kiedy jeszcze wierzył, że będzie super, i nie mógł wiedzieć, że skończy się kredytem spłacanym przez całe życie. Nie wiedział, jak go ten Zachód dojedzie i że będzie tęsknił za miejscem, które opuścił. Tata poświęcił swoje życie, żeby moja siostra mówiła dzisiaj w siedmiu językach i żebym ja był i aktorem, i wokalistą, żebym mógł robić, co chcę. Jego własne marzenia i potrzeby poszły na bok, bo trzeba było zadbać o rodzinę. Do tego tata był moim największym fanem. Nie rozumiał tych moich rapów, ale próbował, słuchał. Dawał mi 50 euro, żebym mógł wydać swoją pierwszą płytę, na CD-R-ach wypalanych w kafejkach internetowych. Wiedziałem, że on wie, że to jest moja droga. Tata jest obecny na całej tej płycie i jest też we mnie. Bardzo nie chciałbym popełnić niektórych jego błędów, ale wiem, że to nie do końca są moje decyzje, życie tak nami gra.

Myślisz, że odtworzysz waszą relację w swojej relacji z synem?

– Jestem z klasy robotniczej. Bardzo dobrze zrobiło mi to, że od 12. roku życia musiałem pracować, choć wtedy oczywiście tego nie lubiłem. Życie tak się potoczyło, że mój syn będzie raczej dzieckiem milionera i niby super, ale teraz zastanawiam się, jak poprowadzić jego edukację, jak wydawać pieniądze, żeby go nie zepsuć. Nie chciałbym, żeby został bananowym dzieckiem, które nie docenia pracy, nigdy się nie spocilo, nie zna wartości pieniędzy. A przecież mój tata chciał, żebym ja miał tak, jak mój syn ma teraz. Taki był plan.

Jesteś artystą wykazującym obsesyjne wręcz zainteresowanie rodziną, nie tylko własną, ale samym konceptem rodziny jako pokoleniowej wymiany doświadczeń, traum, ale też miłości.

– Mogę nawijać tylko o tym, co wiem, przeżywam, co mnie interesuje. Na-

Wszelkie zmiany muszą pochodzić od wewnątrz, więc wolę się skupić na pięknie w nas, na tym, co jest dla mnie osobiście ważne – na rodzinie, braterstwie, wzajemnym szacunku



* Vito Bambino, czyli Mateusz Dopieralski

• Rocznik 1988, jest niemieckim aktorem i polską gwiazdą muzyki popularnej, głównie charakterystycznym śpiewakiem, okazjonalnie raperem. Pierwsze sukcesy odnosił z zespołem Bitamina, obecnie nagrywa solo i jest rozczytywanym partnerem do duetów – nagrywał m.in. z Dawidem Podsiadłą, Mrozu, sanah, Darią Zawiałow, Quebonafide i Pauliną Przybysz. Jego drugi album solowy nosi tytuł „Pracownia”

jego pochlipywania na płycie nie sły-
chać. Pozwalasz sobie za to w tekstach
na otwarte mówienie o smutku i bólu,
na co chłopaki tutaj pozwalają sobie
rzadko. Od razu widać, że nie dorasta-
łeś w Polsce, w kulcie twardzielstwa.
– Duży wpływ na charakter moich
tekstów ma też to, że moja żona ich
nie rozumie. Nigdy słowo „kurwa” al-
bo „bigos” nie trafi w nią tak samo jak
w nas. Co prawda wszystko zawsze
bardzo sumiennie jej tłumaczę, ale je-
den do jednego nie jest w stanie te-
go zrozumieć. Może na tym polega
tajemnica mojej wrażliwości. Dłate-
go mogę mówić o bardzo osobistych
rzeczach. Zauważyłem to, pisząc tek-
sty innym polskim artystom. „Po tym
to ja już mogę składać papiery roz-
wodowe. Tego nie mogę zaśpiewać”
– ktoś mi kiedyś powiedział. A więc
tak to działa? Musicie się ograni-
czać w swoim artyzmie, bo może to
mieć przełożenie na wasze prywat-
ne relacje?

Na początku kariery Polskę odwie-
dzałeś, od jakiegoś czasu mieszkasz
tutaj, sprowadziłeś rodzinę. Czujesz
się coraz bardziej u siebie? I czy żona
podziela te uczucia?

– Dopytuję ją regularnie. Jest na nowej
płycie numer „In & out” właśnie o tym
– dawaj cynę, jeżeli tylko chcesz ucie-
kać, i lecimy. Ona żyje ze świadomo-
ścią, że wszystkim rządzi, prowadząc
moją największą firmę, moje najwięk-
sze szczęście. Ma pełną kontrolę i cały
czas powtarza mi, że wszystko jest OK,
że młody w przedszkolu, a ona ma no-
we koleżanki, które poznała niezależ-
nie ode mnie. Natomiast jeżeli o mnie
chodzi, płyta nie bez powodu nazy-
wa się „Pracownia”. Od dwóch lat ca-
ły czas coś robię, nie bywam w domu,
prawie nie śpiam, więc nie mam cza-

Jesienią Vito
Bambino ruszy
w trasę koncer-
tową, odwie-
dzi 17 miast.
Wystąpi m.in.
w Warszawie,
Łodzi, Pozna-
niu, Gdańsku,
Olsztynie, Rze-
szowie, Katowi-
cach, Zielonej
Górze. Bilety
i szczegóły:
www.eventim.
pl/pracownia-
trasa

su usiąść i pomyśleć, gdzie ja jestem
i co właściwie robię...

Obserwacje społeczne i polityczne
pojawiały się w twoich tekstach, ale
zawsze przefiltrowane przez twoje
różowe okulary. Owszem, mamy kry-
zys migracyjny, ale będzie dobrze, bo
wszyscy ludzie są braćmi – takie by-
ło twoje oficjalne stanowisko. Chciał-
bym ci wierzyć, ale na razie nie ma
podstaw.

– Zauważyłem, że moje próby wywie-
rania wpływu na ludzi – choćby za
sprawą takich utworów Bitaminy jak
„Mama Europa” i „Prezydent” – są, jak
to się mówi po niemiecku, jak kropla
na gorący kamień. Od razu wyparuje.
Wszelkie zmiany muszą pochodzić
od wewnątrz, więc wolę się skupić na
pięknie w nas, na tym, co jest dla mnie
osobiście ważne – na rodzinie, brater-
stwie, wzajemnym szacunku. Chciał-
bym obudzić w ludziach wrażliwość,
mówiąc: „Spróbujcie zrozumieć dru-
gą osobę”. Nie mam wpływu na ca-
ły świat, ale mogę mieć wpływ na naj-
bliższe otoczenie. Chciałbym równo-
uprawnienia kobiet, ale skoro nie mo-
gę tego zmienić w Polsce, to przynaj-
mniej w naszym domu moja żona ma
tyle samo do powiedzenia co ja, je-
śli nie więcej. Mój syn będzie dorastał
tak, że nie będzie podejrzliwie przy-
glądał się komuś ciemnoskóremu.
Zresztą już ma ciemnoskórego kuzyna
w Niemczech i to dla niego coś jak naj-
bardziej naturalnego. Będę mu mówił,
że urodził się w takim miejscu, w któ-
rym chrześcijaństwo jest największą
religią, ale w innych częściach świa-
ta może być inaczej. W dodatku nikt
nie ma racji, wszyscy tak samo błędzą
i tak samo boją się śmierci. Ale to te-
maty na później.

Trudno cię zganić za to, że chcesz
zadbać przede wszystkim o najbliż-
szych, ale od kogo, jeśli nie od popu-
larnych artystów, wymagać wskazy-
wania drogi. Pewnie nie wszyscy po-
słuchają, ale ktoś może się zawaha-
przed oddaniem głosu na ksenofo-
biczną partię, jeśli od idola usłyszy,
dlaczego to zły pomysł.

– Na „Pracowni” pracuję przede
wszystkim nad sobą. Mogę powie-
dzieć, że LGBT jest super, ale jeśli ktoś
uważa, że jest inaczej, niewiele osią-
gnę. „Słuchaj, niech każdy sobie żyje,
jak chce” – nie wystarczy. Chyba bar-

dziej przemówię do wyobraźni, kie-
dy powiem, że mam z żoną taki deal,
że które z nas pierwsze spotka Toma
Hardy’ego, może próbować szczę-
ścia. Zresztą dla niektórych dowodem
na to, że jestem gejem, może być na-
wet fakt, że poszedłem do fryzjera.
(śmiejch)

Chyba lepiej jest mówić ludziom
o sobie, o emocjach, niż ich pouczać.
Jak Polak ma komukolwiek zaufać,
skoro mamy taką historię? Najpierw
komunizm, potem religia, cały czas
ktoś nas oszukiwał. Gdybym został
prezydentem, przejmując władzę, po-
owiedziałbym, że nie stać nas na zmar-
nowanie kolejnych czterech lat na
sprzątanie po poprzednikach i rozwa-
żanie, co zrobili źle. Proponuję: zrób-
my kreskę. Nie rozliczajmy już tam-
tych bandziorów, ale chodźmy razem
naprzód.

To ja już wiem, dlaczego mówisz, że
będziesz kończył działalność z Vito
Bambino. Bierzesz się do polityki?

– To jest ostatnie miejsce, w którym
chciałbym się znaleźć. Chociaż ostat-
nio często przychodzi mi do głowy, co
zrobiłbym, gdybym miał władzę, która
realnie wpływa na rzeczywistość. Tro-
chę się tego obawiam, bo moje wizje
zwykle się materializują.

Na razie pracuję nad tym, by lu-
dzie zaczęli się zastanawiać, jakie ich
akcje wywołują reakcje. Jest takie nie-
mieckie powiedzenie: „tego buta na-
wet nie zakładam”, które oznacza, że
coś mnie nie dotyczy, nawet nie bę-
dę o tym rozmawiał. Mam przyjaciół,
którzy potrafią mi mówić na przykład
o tym, jakie ich żony są straszne. „Ale
poczekaj, jeśli wcześniej powiedziałeś
jej to i to, naprawdę nie kumasza, cze-
mu tak zareagowała?” – pytam. Nie
chodzi o to, żeby za wszystko brać wi-
nę na siebie, ale połowę warto wziąć.
Ludzie piszą mi na przykład, że po
„Etnie” poszli na terapię par. Widzisz?
Nie dotykam polityki, ale jeśli dzie-
ki piosence jakiś mężczyzna będzie
miał dla swojej kobiety chociaż tro-
chę więcej empatii, to może i przy na-
stępnych wyborach wciąż będzie pa-
miętał o jej perspektywie. Może tu coś
zakiełkuje. Przy czym nie wskazuję
palcem i nie mówię mu, gdzie zawa-
lił, ale przyznaję, co sam zrobiłem źle.
Zachęcam do spojrzenia w lustro i za-
dania sobie pytania: „Kurczę, a może
się myłę?”. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”



wyborcza.pl

SUPER MIASTA REGIONY

PLEBISCYT 2023

Sprawdź wyniki

OGŁOSZENIE

PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

PIOTR KOZŁOWSKI



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Szturm NIETOLERANCJI

Renomowana lubelska szkoła stała się poligonem doświadczalnym starcia katolickich fundamentalistów z Polską tolerancyjną.

Ania* jest uczennicą prestiżowego II Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie. I lesbijką. Wie o tym tylko kilka osób z jej klasy i najbliżsi przyjaciele. W ubiegłym roku dowiedzieli się też rodzice. Rozmowa była dla niej trudna, ale zaakceptowali ją, obiecali wsparcie. Wydawało się, że to, co najtrudniejsze, już za Anią.

Do 4 listopada, kiedy pod drzwiami II LO przyszli oni. – Zobaczyłam ich po raz pierwszy. Stanęliśmy twarzą w twarz. Nagle poczułam, że w ich oczach jestem nikim, że nie widzą dla mnie miejsca w społeczeństwie, że powinnam się leczyć, najlepiej na zamkniętym oddziale. A jak dorosnę, to będę pedofilką, bo tak wynika z ich statystyk. Chciałam się zapaść pod ziemię, zniknąć – wspomina Ania.

„Oni” to aktywiści z fundacji Życie i Rodzina Kai Godek. Jest piątek, godz. 7.30. Pięć osób ubranych w czerwone kamizelki staje tuż przy wejściu do budynku. Wyciągają dwa banery: „Pedagodzy z II LO w Lublinie popierają genderowanie dzieci” oraz „Geje: James Rennie oraz Neil Strachan wielokrotnie gwałcili roczne dziecko”.

Uczniowie są w szoku.

– Idźcie stąd, po co tu stanęliście. Co to ma być? – mówi jedna z uczennic. Inni przechodzą obok, tylko się uśmiechając, kręcąc z niedowierzaniem głowa-

mi. Niektórzy robią zdjęcia. Ale gdy wejdą do szkoły, wcale nie idą do szatni. Stają przy wejściu i obserwują pikietę. Większość jest wyraźnie poruszona i zdenerwowana.

Tych, którzy zostają na zewnątrz, jeden z proliferów przekonuje, że homoseksualiści stanowią 1-3 proc. społeczeństwa, a odpowiadają nawet za 30-40 proc. przypadków pedofilii. Zachęca do przeczytania pseudonaukowej i szeroko krytykowanej publikacji Beaty Wiecek, „Homoseksualizm. Przegląd światowych analiz i badań”.

Biernie przyglądać się temu nie zamierzają nauczycielki z II LO. Ewa Leonowicz, anglistka z ponad 20-letnim stażem, krzyczy do jednego z aktywistów: – Powinien pan się wstydzić tego, co pan robi. Won spod Zamoya!

Szkolna psycholog Beata Lewicka też wychodzi przed szkołę. Zwraca się wprost do pikietujących: – Mówicie dużo o religii. Ja jestem katoliczką i chodzę do kościoła. Ale to, co robicie, jest podłe. Bóg jest miłością. To jest najważniejsze, a nie to, kto jaką ma orientację. Krzywdzicie uczniów.

Przedstawiciele fundacji twierdzą, że pikietę jest wymierzona nie w licealistów, ale w nauczycieli i dyrektorkę szkoły, którzy na „genderowanie” pozwalają. Od listopada przed II LO pojawiają się regularnie raz w miesiącu.

OPINIA

Pikiety przed II LO są odpowiedzią na wywiad, którego trójka nauczycieli z Zamoya udzieliła w Radiu TOK FM pod koniec października. Dziennikarka Anna Gmiterek-Zabłocka zapytała, co sądzą o opinii przygotowanej przez „zespół prawny” fundacji Życie i Rodzina dotyczącej tego, jak zwracać się do transpłciowych dzieci. Dla przykładu, gdy Olek pro-

si, by zwracać się do niego Ola, bo odkrył, że jest kobietą.

W opinii czytamy, że na nauczycielach wymusza się, „ażeby zwracali się oni do uczniów w sposób inny, niż wynika z posiadanej przez szkołę dokumentacji”. I że pewne środowiska podejmują próby przymuszania „do zastosowywania się do zjawisk nie-naturalnych i niezgodnych z prawem”, a to stanowi „jawne łamanie zasady wolności sumienia i religii”.

Z podsumowania można się dowiedzieć, że „nauczyciele nie mogą być ani zmuszani, ani zachęcani do nazywania uczniów inaczej, niż wynika to z aktu urodzenia, zaś wszelkie działania przeciwnie, godzące w demokratyczne państwo prawa, powinny być napiętnowane i znaleźć odzwierciedlenie w stosownych postępowaniach sądowych lub administracyjnych”.

Ewa Leonowicz w studiu TOK FM komentowała, że pismo ma sprawiać wrażenie, że nauczyciele łamią prawo.

– Kiedy przeczytałam opinię, zrobiło mi się niedobrze. Jak można napisać coś tak absurdu i oczekiwać od nauczycieli, że będą się zachowywali podle? – mówiła Leonowicz.

DZIAŁACZE

Szefową fundacji Życie i Rodzina jest Kaja Godek. Zagorzała przeciwniczka aborcji, środowisk LGBTQ+ i szczepień przeciwko COVID-19. Ma polityczne ambicje. Startowała z list Konfederacji do europarlamentu, zbierała podpisy pod obywatelskimi projektami uchwał „Stop aborcji” i „Stop LGBT”.

Organizatorem zgromadzeń za każdym razem jest 48-letni Marek Wilczewski, ojciec czwórki dzieci, doradca klienta w salonie samochodowym. Gorliwy katolik, zagorzały krytyk opozycji, uczestnik

marszów w obronie „życia poczętego”. Chwali wprowadzony przez PiS program 500+.

Z Wilczewskim na pikietach pojawia się 40-letni Krzysztof Kasprzak (w zarządzie fundacji). To historyk po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ojciec czwórki dzieci. O sobie dumnie mówi „prolifer”. Zastynął wypowiedziami z listopada 2021 roku. Podczas sejmowej debaty dotyczącej projektu „Stop LGBT”, który miał zakazać m.in. parad równości, Kasprzak porównywał „ruch LGBT” do faszyzmu i komunizmu. Mówił, że Hitler celowo otaczał się działaczami homoseksualnymi, a działaczom LGBT zależy, aby Polskę zmienić w tęczową dyktaturę. W 2019 roku wystartował w wyborach do Parlamentu Europejskiego z listy Konfederacji. „Nie będzie nikt profanował naszych świętych symboli, nikt nie będzie obrażał katolików. Jeśli mielibyśmy taką władzę, jaką ma tzw. Zjednoczona Prawica, dawno byśmy ten problem rozwiązali. Głosujcie na nas jesienią, bo nikt inny was przed tym nie obroni” – mówił na łamach portalu Nczas.com. Ale wyborców nie przekonał.

Kasprzaka i Wilczewskiego zawsze wspiera jeszcze kilka osób. Gdy pytamy, ilu współpracowników czy wolontariuszy w Lublinie ma fundacja, Wilczewski szczerze przyznaje: – Myślę, że jest nas w sumie od 10 do 12 osób.

Niewiele jak na 330-tysięczny, dość konserwatywny Lublin.

Pikiety odbywają się w listopadzie, grudniu, styczniu, lutym, marcu i kwietniu. Za drugim razem przed budynek z kontrapikietą wychodzą uczniowie. Opowiadają się jednoznacznie po stronie osób LGBT. W kwietniu przed Zamoyem pojawia się Kaja Godek. W nosidelku na plecach ma dziecko. W ręce ulotki: „Chcesz być LGBT? Decyduj świadomie, poznaj prawdę”. Policjantom, którzy próbują ją wylegitymować, mówi, że opowiadają się po stronie „transów”.

– Te akcje to przygotowanie do jesiennych wyborów? – pytam.
– Akcje robimy od 10 lat. Czy są wybory, czy nie. I tyle – odpowiada Godek.

WYBORY

W obronie osób LGBT stanął samorząd uczniowski II LO. „Zamoy od zawsze był, jest i będzie miejscem tolerancji. Jesteśmy szkołą z zasadami i niezależnie od rocznika chcemy kultywować oraz utrzymywać opinię Zamoya jako szkoły kolorowej i otwartej. Nie pozwólmy nikomu mówić, że my czy nauczyciele robimy w związku z tym coś złego” – napisali po listopadowej akcji. Pikiety potępiła też Młodzieżowa Rada Miasta, w której zasiadają reprezentanci lubelskich szkół.

Wiceprezydent Lublina Mariusz Banach zapowiadał, że zakaże manifestacji. Dość szybko okazało się jednak, że nie ma takich możliwości. Zgromadzenie w uproszczonym trybie można zgłosić zaledwie dwa dni wcześniej do urzędu miasta. Urzędnicy nie mogą go zakazać. Ludzie Kai Godek dobrze o tym wiedzą.

– Po każdej z tych akcji przez kilka dni dochodzę do siebie. W grudniu, jak były próbne matury, nie mogłam się skupić, bolały mnie głowa i brzuch. Poszło mi znacznie słabiej, niż się spodziewałam, choć byłam dobrze przygotowana. Później znów zastanawiam się w domu, dlaczego ci ludzie się na nas uwzięli. Nie wyobrażam sobie, że to tak dalej będzie wyglądało. I że tacy ludzie mogliby mieć wpływ na to, co dzieje się w kraju. A z tego, co wiem, pan Kasprzak próbował już sił w polityce. Jedno jest pewne. Jesienią na pewno pójdę na wybory, żeby zatrzymać ten pochód nietolerancji – opowiada Ania.

Podobnie myśli Inga Sobólska, uczennica innego lubelskiego liceum, wiceprzewodnicząca Mło-

• **II Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie**

* Zmieniłem imię bohaterki, celowo nie podaję też szczegółów, które pomogłyby ją zidentyfikować

dzieżowej Rady Miasta i rzeczniczka ds. równości. Co miesiąc pojawia się przed II LO, by wspierać osoby LGBT ze szkoły. Zapowiada, że maturzyści pójdą do wyborów.

– To będzie pospolite ruszenie. Pokażemy niezgodę na to, co dzieje się w naszym kraju. Na to, w jaki sposób mówi się o społeczności LGBT. Zwłaszcza że niepokojące są ostatnie sondaże dotyczące wzrostu poparcia dla Konfederacji. A przecież Krzysztof Kasprzak czy Kaja Godek właśnie z jej list próbowali dostać się do europarlamentu. Chcemy Polski tolerancyjnej i otwartej. Takiej, w której jest miejsce dla każdego – mówi Inga Sobólska.

5-10 PROC. POPULACJI

Przed wyborami uczniowie Zamoya jeszcze kilkakrotnie będą musieli zmierzyć się z homofobicznymi pikietami. Po każdej akcji mogą skorzystać z pomocy Beaty Lewickiej, szkolnej psycholog.

– Mówią, że są tym bardzo rozdrażnieni, zdenerwowani. Jedna z uczennic kiedyś przyszła do szkoły dwie godziny później, bo nie chciała przechodzić obok pikiety. One wywołują u uczniów wielkie emocje, z którymi nie do końca wiedzą, co mają zrobić. Proponują różne rozwiązania, ale koniec końców są bezsilni. Podobnie jak my. I to jest największy problem. Że nikt nie może zrobić z tym porządku – uważa Lewicka.

I dodaje: – To nie jest tak, że chłopak sobie dziś pomyśli, że od jutra jest kobietą, i to się dzieje. To długotrwały proces, trwający ponad rok czy dwa lata. Taka osoba musi współpracować z psychologiem, psychiatrą. Oni określają, czy jest to faktycznie transpłciowość, czy nieheteronormatywność. Wydają też opinie, czy to nie jest choroba psychiczna. A na końcu jest zmiana imienia i korekta płci. Polskie prawo jest tak skonstruowane, że trzeba pozwać swoich rodziców, żeby zmienić imię w dokumentach. To zawsze jest bardzo, ale to bardzo trudne, szczególnie dla tych osób, które nierazko zmagają się z depresją czy próbami samobójczymi. Tym bardziej nie powinny być atakowane – mówi Beata Lewicka.

I podsumowuje: – We wszystkich średnich szkołach w Lublinie i w Polsce są dzieci ze społeczności LGBT. Statystyki są nieubłagane. I pokazują, że od 5 do 10 procent populacji to osoby nieheteronormatywne. Wiem, że w innych lubelskich szkołach również są takie dzieci. Tak po prostu jest i osoby z fundacji powinny to przyjąć do wiadomości.

Ale czy przyjmują to do wiadomości ci, którzy dziś rządzą Polską? Kaczyński w październiku przemawiał na wiecu w Puławach.

– Lewica postmarksistowska atakuje istotę społeczeństwa, a przecież różnice są zapisane w genach. Przy całej swojej skromnej powierzchowności nie mógłbym nagle ogłosić, że jestem kobietą – zarechotał prezes. A sala rechotała razem z nim. ●

We wszystkich szkołach średnich są dzieci ze społeczności LGBT. Statystyki są nieubłagane: od 5 do 10 proc. populacji to osoby nieheteronormatywne

GKM-I.6621.8.6.2022
GKM-I.6621.9.6.2022

Olesno, dnia 24 kwietnia 2023 r.

Z A W I A D O M I E N I E

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5, w związku z art. 6a ust. 1 pkt. 2 lit. b i art. 7d pkt. 1 ustawy z dnia 17 maja 1989r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1990 z późn. zm.)

Starosta Oleski

zawiadamia, że w dniach od 15 maja 2023 r. do dnia 2 czerwca 2023 r. zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej,

**projekt operatu opisowo-kartograficznego
obróbu ewidencyjnego 0001 – WOJCIECHÓW
i 0006 – BODZANÓWICE, jednostka ewidencyjna
160803_5 Olesno - obszar wiejski.**

Wyłożenie będzie miało miejsce w siedzibie Starostwa Powiatowego w Oleśnie - Wydział Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Mieniem przy ul. Powstańców Śląskich 6, 46-300 Olesno, a także będzie udostępnione za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. z 2020r. poz. 344), które odbywać się będzie na podstawie wniosków zainteresowanych osób, złożonych poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą ePUAP lub wniosków opatrzonych podpisem elektronicznym, przesłanych za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Ponadto informuje się, że każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo - kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.

Upzejmnie prosi się właścicieli i władających nieruchomościami o wcześniejszą telefoniczną rezerwację terminu zapoznania się z projektem opisowo - kartograficznym operatu ewidencyjnego.

Rezerwacja terminu pod numerem telefonu 34 375 06 36 oraz 34 375 06 35.

Syndyk masy upadłości ELTRANS Sp. z o.o. w upadłości (sygn. akt X GUP 381/21/9)

ogłasza przetarg na sprzedaż pakietu składników majątkowych składającego się z:

- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Chorzowie składającej się z działki o numerze ewidencyjnym 1098/21 o powierzchni 11141,00 m2 zabudowanej budynkami oraz budowlami dla której S.R. w Chorzowie prowadzi księgę wieczystą KA1C/00049631/1 po cenie nie niższej niż 1.332.370,00 zł netto,
 - prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Chorzowie składającej się z działki o numerze ewidencyjnym 1124/21 o powierzchni 3.878,00 m2 zabudowanej budynkami oraz budowlami dla której S.R. w Chorzowie prowadzi księgę wieczystą KA1C/00006389/6 po cenie nie niższej niż 1.252.660,00 zł netto,
 - prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Chorzowie, składającej się z działki o numerze ewidencyjnym 1123/21 o powierzchni 111,00 m2 zabudowanej budowlami dla której S.R. w Chorzowie prowadzi księgę wieczystą KA1C/00051013/0 po cenie nie niższej niż 9.750,00 zł netto,
 - ruchomości opisanych w zestawieniu „Ruchomości stanowiące wyposażenie biurowca przy ul. Inwalidzkiej 11 w Chorzowie” stanowiącym wyciąg z Raportu wyceny ruchomości z dnia 7 czerwca 2021 r. po cenie nie niższej niż 34.813,80 zł netto,
 - ruchomości opisanych w zestawieniu „Ruchomości przypisane do działki nr 1098/21 - ul. Inwalidzkiej 11 w Chorzowie” stanowiącym wyciąg z Raportu wyceny ruchomości z dnia 7 czerwca 2021 r. po cenie nie niższej niż 2.059,72 zł netto,
 - przewijarki do bębnow opisaney w Informacji dodatkowej ze stycznia 2022 r. po cenie nie niższej niż 16.880,06 zł netto.
- I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Inwalidzkiej 11 w Chorzowie – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Chorzów” w terminie do dnia 11.05.2023 r. godzina 15:00 Otwarcia i rozpoznania ofert nastąpi na posiedzeniu Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach w dniu 18.05.2023 r. o godzinie 12:20.
- II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Inwalidzkiej 11 w Chorzowie, telefon kontaktowy 609 421 595 lub 32 349 50 31.

OGŁOSZENIE 34249410

Syndyk masy upadłości KARAWELA sp. z o.o. w Warszawie w upadłości ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż **kompleksu nieruchomości gruntowych o łącznej pow. 15.2064 ha położonych w Toruniu** przy ul. Szosa Bydgoska, Szosa Bydgoska nr 94, 96, 96A, 98, 98A, 104 i ul. Pera Jonsona (teren pomiędzy Motoareną a Castoramą), w skład których wchodzi prawo użytkowania wieczystego gruntów zapisanych w księgach wieczystych nr TO1T/00052079/3, TO1T/00106712/7 (udział wynoszący 47/100), TO1T/00107987/2 (udział wynoszący 80/100), TO1T/00110995/5, TO1T/00110996/2 i TO1T/00112502/7 **lub sprzedaż poszczególnych nieruchomości z ww. kompleksu**. Teren tworzy kilka związanych ze sobą kompleksów użytkowych z dostępem do drogi krajowej nr 80 (Szosa Bydgoska) wraz z wewnętrznym układem komunikacyjnym. Zgodnie z MPZP działki są przeznaczone na cele komercyjne (obiekty handlowe o pow. sprzedaży powyżej 2000 m², obiekty produkcyjne, składy i magazyny, drogi wewnętrzne, obiekty i urządzenia infrastruktury technicznej, infrastruktury torowej wraz z infrastrukturą towarzyszącą).

Łączna cena minimalna kompleksu wszystkich nieruchomości wynosi **27.756.791,84 zł (słownie: dwadzieścia siedem milionów siedemset pięćdziesiąt sześć tysięcy siedemset czterdzieści jeden zł 84/100)** netto i zostanie powiększona o podatek VAT według stawki obowiązującej w dniu zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego. **Ceny minimalne poszczególnych nieruchomości** składających się na ww. kompleks określone są w Regulaminie przetargu.

Oferta powinna zawierać cenę łączną netto kompleksu nieruchomości wymienionych powyżej oraz ceny cząstkowe netto poszczególnych nieruchomości lub łączną cenę netto oraz ceny cząstkowe netto poszczególnych nieruchomości w przypadku składania oferty innej niż na cały kompleks wszystkich nieruchomości (oferta częściowa). Do oferty składanej przez przedsiębiorców powinny być dołączone odpisy z KRS lub CEiDG oraz pełnomocnictwo w przypadku działania przez pełnomocnika, a w przypadku spółek także wymagane przez KSH zgody ich spółek na nabycie przedmiotu przetargu.

Oferty należy składać do dnia **30 maja 2023 r. do godz.15.00** w sekretariacie Sądu Rejonowego w Toruniu V Wydział Gospodarczy przy ul. Warnerczyka 1 w Toruniu. Najpóźniej w tym samym dniu należy wpłacić wadium w wysokości 10% ceny minimalnej netto nieruchomości objętych składaną ofertą.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się na posiedzeniu jawnym Sądu Rejonowego V Wydziału Gospodarczego w Toruniu przy ul. Warnerczyka 1 w dniu **31 maja 2023 r. o godz. 9.00, sala 146**.

Z oszacowaniem przedmiotu przetargu, regulaminem przetargu oraz innymi dokumentami można zapoznawać się, po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. **56 657 57 43, 603 756 060**), w biurze syndyka mieszczącym się w **Toruniu przy ul. Chełmińskiej 16A, od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 do 16.00**. Regulamin przetargu oraz wyciąg z wyceny są również opublikowane na stronie **www.lexima.com.pl** w zakładce **Upadłości i restrukturyzacje**.

OGŁOSZENIE 34249599

Sekrety Niepomniaszczyego

Rosyjski szachista właśnie walczy o tytuł mistrza świata z Chińczykiem Dingiem Lirenem, więc stanowi dla Kremla olbrzymią wartość propagandową i prestiżową.

Rafał Stec

Pretendenci rywalizują w Astanie w Kazachstanie, a mecz ma pasjonujący przebieg nie tylko dla koneserów, ponieważ aż połowa z 12 partii nie zakończyła się remisem (rzadkość na tym poziomie), obaj rywale okładają się mocnymi ciosami. Jeśli nie będzie potrzebna dogrywka, nowego mistrza świata poznamy w sobotę. Na razie jest 6:6.

Rodacy wpatrują się w posunięcia Jana Niepomniaszczyego w strefie kibica zorganizowanej w samym sercu Moskwy, nieopodal placu Czerwonego. Można tam błyskawicznie zorientować się, jaką rangę Rosjanie nadają szachom: strefę odwiedzają czołowe osobistości Kremla i najpopularniejsi telewizyjni publicyści polityczni, sponsorują ją Władimir Potanin. Właściciel spółki Norylski Nikiel i jeden z najbliższych Putinowi najbogatszych oligarchów odbył tam nawet długą rozmowę – by tak rzec: filozofował – o królewskiej grze zrewolucjonizowanej przez sztuczną inteligencję z Siergiejem Szypowem. Ten ostatni to 55-letni arcymistrz, który już raczej komentuje, niż gra. I otwarcie aprobuje agresję na Ukrainę.

Zatrute słowo „wojna”

Środowisko szachowe przenika się z twardą polityką jak chyba żadna inna dyscyplina sportu w Rosji – w światowych władzach kraj reprezentuje Arkadij Dworkowicz, niegdyś wicepremier w rządzie Dmitrija Miedwediewa, rodzimą federacją rządzi kolejny miliarder Andriej Filatow, natomiast w radzie powierniczej zasiadają m.in. minister obrony narodowej Siergiej Szojgu oraz kremlowski rzecznik Dmitrij Pieskow. Jednak Niepomniaszczy nie całkiem pasuje do tego krajobrazu.

Przeciw napaści na sąsiadów zaprotestował już w dniu inwazji. „Historia zna wiele czarnych czwartków. Ale dzisiejszy jest czarniejszy niż inne” – napisał na Twitterze, po czym utworzył hasztagi „powiedz nie wojnie” w języku angielskim i rosyjskim. Kilka dni później oznajmił, że cena rozpętanego w Ukrainie szaleństwa „będzie niewyobrażalna”, a kilka miesięcy później podpisał się pod skierowanym do Putina manifestem, pod którym widniały nazwiska 44 innych rosyjskich arcymistrzów – bardziej stonowanym, ponieważ określającym hekatombę wymaganym przez prawo terminem „specjalna operacja militarna”, ale jednoznacznie sprzeciwiającym się agresji i nawołującym do „natychmiastowego wstrzymania ognia”.

Niepomniaszczy, którego jesienią 2021 roku widywano na demonstracjach po aresztowaniu osadzonego w łagrze opozycjonisty



• W pojedynku o mistrzostwo świata na razie jest 6:6 FOT. STEV BONHAGE/FIDE

Aleksieja Nawalnego, pozostaje dość konsekwentny do dzisiaj. Dwa tygodnie temu w wywiadzie udzielonym hiszpańskiemu dziennikowi „El País” znów powtarzał, że „ta wojna jest przerażającą, tragiczną katastrofą” i że „do pewnego stopnia rozumie sankcje wymierzone w rosyjskich sportowców, ale ma poważne wątpliwości, czy poprawią sytuację”. A zatem, choć nie artykułuje żadnych agresywnych słów o Putinie – co należy wyraźnie podkreślić, każdy niuans ma tutaj znaczenie – to sprzeciwia się jego działaniom, a przede wszystkim stale wymachuje pojęciem „wojna”. Zakazanym, za które w Rosji grozi 15 lat więzienia.

Jak na tamtejsze standardy 32-letni szachista reaguje nadzwyczaj śmiało. Owszem, rosyjscy sportowcy niekiedy odzywają się w podobnym tonie – jednak tylko wtedy, gdy pomieszkują za granicą (jak przedstawiciele kosmopolitycznego tenisa) albo gdy postanawiają zmienić obywatelstwo. Tymczasem Niepomniaszczy nigdzie się nie wybiera. Sponsorują go rosyjskie firmy, prowadzi fundację organizującą turnieje dla dzieci i młodzieży, szkołę szachową, ma knajpę o szachowym wystroju. O nowy paszport nie zabiega, choć rywalizuje pod neutralną flagą FIDE.

Zagadką pozostaje tylko, w jakim stopniu arcymistrz wykazuje się odwagą, a w jakim jest świetnie ustosunkowany i czuje się chroniony, ponieważ wie, że dysponuje zasobami dla reżimu bezcennymi, wręcz strategicznymi.

Bez flagi to nadal Rosjanin

Putinowi zdarzało się mówić publicznie, że za priorytet dla rosyjskiego sportu uważa odzyskanie tytułu mistrza świata w szachach. Dyscyplinie zawsze, niezależnie od aktualnej władzy, traktowanej na Kremlu prestiżowo. Szachiści rozmyślający pod flagami radziecką i rosyjską przez wiele dekad trzymali hegemonię totalną, aż stracili ją 16 lat temu – i od tamtej pory jej nie odzyskali, blisko celu był tylko Siergiej Kariakin, z którym na mecz do Nowego Jorku poleciał Pieskow i który dzisiaj zięje nienawiścią do Ukraińców, kolportuje brednie o potrzebie walki z nazizmem sąsiadów, został zdyskwalifiko-

wany przez FIDE. Przed kolejną szansą stanął Niepomniaszczy, któremu pomogła szokująca decyzja Magnusa Carlsena, niepokonanego od dekady czempiona, by nie bronić tytułu.

I co z tego, że teoretycznie rywalizuje pod neutralną flagą? To tylko drobny bibelot, stojąca obok szachownicy błękitna szmatka z biało-czarnym szkicem skoczka. Medialne miotacze moskiewskiej propagandy i tak będą salwować o triumfie rosyjskiego umysłu, który działa sprawniej niż umysły nierosyjskie, a za granicą umieści w tytułach informację, że intelektualny bój na szczyście wygrał Rosjanin. Dlatego Kremlowi opłaca się zostawić trochę koncesjonowanej wolności superszachiście, a także jego krajowym konkurentom. Cytowani w zachodnich mediach, oczywiście anonimowo, ludzie z otoczenia Niepomniaszczyego twierdzą, że po wystosowaniu ubiegłorocznego listu z apelem o zaprzestanie wojny Putin się wściekł, że za arcymistrzami wstawiał się rządzący federacją Filatow, zresztą również zausznik prezydenta. Dogadali się. Wszystkie źródła z rosyjskiego środowiska szachowego mają przedstawiać sytuację identycznie: „Nepo” nastąpił na czerwonej linii, stoi nawet bardziej po stronie nielegalnej, ale sława go osłania, a jeśli zostanie mistrzem świata, będzie chroniony jeszcze bardziej.

Charakterystyczne zresztą, że rosyjskie media nie przytaczają wielu zdań wypowiedzianych przez szachiście po angielsku, za które powinny go potępić. Niech sobie plecie, co chce, jeśli ma to pozwolić nam utrzymać pozycję w globalnych szachach. Przypomina się lawirowanie Arkadija Dworkowicza, który w ubiegłorocznej rozmowie z „Mother Jones” roztopiał

*Środowisko szachowe
przenika się z twardą
polityką jak chyba żadna
inna dyscyplina sportu
w Rosji*

się od współczucia. – Moje myśli są z ukraińskimi cywilami. Wojna nie tylko odbiera życie, wartość bezcenną. Wojna zabija też nadzieje, aspiracje, relacje międzyludzkie – mówił amerykańskiemu magazynowi (zwróćmy uwagę: też użył wyklętego określenia), by za dwie kilka godzin później opublikować swoje stanowisko cyrylicą, jako szef fundacji Skolkowo. I współbrzmiał już z linią władzy – wspominał o swoim patriotyzmie, nienawiści do nazizmu i nonsensownych sankcjach, pod którymi musi żyć jego kraj, a następnie wyraził przekonanie, że Rosja wytrzyma.

Wszyscy znajomi

Taktyka się powiodła. Dworkowicz znów wygrał wybory na szefa FIDE, w głosowaniu odnosząc w dodatku miażdżące zwycięstwo – uzyskał nawet wyższe poparcie niż kadencję wcześniej – nad ukraińskim kandydatem Andriem Bariszpolcem. Reklamował się przypomnieniem zgromadzonemu, iż „zajął zdecydowane stanowisko w kwestii tragedii w Ukrainie”. Można tutaj powtórzyć spekulację – Putin toleruje głoszone na zewnątrz antywojenne deklaracje dla osiągnięcia większego celu. Ponoć wydzwaniał nawet do premiera Beniamina Netanjahu z prośbą, by ten naklonił przedstawiciela Izraela do zagłosowania na Dworkowicza.

Sytuację wokół Niepomniaszczyego komplikuje także to, że prezes krajowego związku Filatow wcale za nim nie przepada, potrafi nawet nawymyślać mu publicznie – krytykując nieodpowiedzialny styl gry – od „małpy wymachującej ręcznym granatem”. Być może dlatego, że jak prawie wszyscy bohaterowie niniejszego tekstu próbuje grać symultanę, ustawiać się na kilku szachownicach jednocześnie. Zabezpieczyć na wypadek, gdyby Rosjanin nie pokonał Chińczyka i prymatu dla ojczyzny nie odzyskał.

Niepomniaszczy przyjaźni się wreszcie – albo przynajmniej jest z nim blisko – z objętym międzynarodowymi sankcjami Potaninem, zresztą zapalonym i całkiem przyzwoitym graczem. Akceptuje finansowe wsparcie oligarchy, otrzymywane choćby przez spółki Norylski Nikiel czy PhosAgro, rozgrywa transmitowane w internecie towarzyskie partie. Rosyjskie szachy pozostają zinfiltrowane przez ludzi reżimu na każdym poziomie, przez lata także imprezy międzynarodowe zależały od rosyjskich dobroczyńców, którzy wyciągnęli nawet FIDE z głębokich finansowych tarapatów. W 2021 roku dostarczyli jej aż 93 proc. przychodu.

W skali globalnej królewska gra również ma zatem fundamentalny problem z wpływami Kremla. Rosjanie dają jej dyplomatycznego mata za matem – wkrótce jako pierwsza tamtejsza sportowa federacja przeniosą się z Europy do Azji (Dworkowicz: „Nasi gracze będą mieli większą wolność rywalizacji”), kibicując aktualnie ponad 200 arcymistrzom (dwukrotnie więcej niż USA, wielolider rankingu), dzielą ich trzy partie od indywidualnego mistrzostwa świata, po zdobyciu którego Pieskow zapewne natychmiast pogratuluje czempionowi na specjalnie zwołanej konferencji prasowej. Jeśli Niepomniaszczy podola, znów przejmą całą szachownicę na własność. ●



Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Bartosza Rzeszotarskiego, który urodził się z niedotlenieniem i zamartwicą, czego skutkiem jest Mózgowe Porażenie czterokończynowe. Chłopczyk cały czas jest rehabilitowany, pionizowany oraz stawiany do nauki chodzenia. Rehabilitacja Bartusia wymaga od niego dużo pracy i ogromnych starań jego rodziców. Zauważalne są postępy, niestety przed Bartusiem jeszcze długa droga do sprawności. Droga, która jest bardzo kosztowna! Koszt wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, na leczenie botuliną oraz zakup sprzętu usprawniającego chłopca przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego bardzo prosimy wszystkich ludzi dobrego serca o dobrowolne wpłaty na rzecz Bartusia. Za każde okazane wsparcie i pomoc serdecznie dziękujemy!

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Tytułem: Rzeszotarski Bartosz, na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34228621

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych:
lod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielitński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl, 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

